Rok 1872. Kraków, wtorek 3 września. Nr. 200.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

w Krakowie:
na miesiąc wrzesień. . . . . . . złr. 2

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc wrzesień . . . . . złr. 2.25
na czas od 1 września do 31 grudnia b. r. . . . . złr. 8.—

Kraków 2 września.

Podczas gdy członkowie zgromadzenia narodowego po trudach ostatniéj sesji zażywają wywczasu, prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj zajmuje się ważnemi projektami konstytucyjnemi.

Rzeczpospolita francuska dotychczas jeszcze nie pozbyła się charakteru tymczasowości i przypadkowego swego powstania, wskutek czego jéj przyszły ustrój, a nawet sama forma rządu we Francji dawała powód do namiętnéj walki stronnictw, w chwili, kiedy zupełne skupienie wszystkich sił narodu francuskiego jest niezbędném dla preprowadzenia najważniejszych reform wewnętrznych. Wyjść z téj tymczasowości, wzmocnić dotychczasową formę rządu, a przez to dać gwarancję przyszłego spokojnego rozwoju Francji, stało się zadaniem polityki wewnętrznéj prezydenta, któréj poświęca wszystkie swoje siły.

Niech monarchowie zebrani w Berlinie radzą nad przyszłą zmianą karty Europy i zdobywają się na nowe kombinacje polityczne — których urzeczywistnienie niezawsze zależy od woli inicjatorów, a nawet dosyć często wychodzą na ich niekorzyść — Francja przez reformy wewnętrzne, chociaż powolniéj może, ale pewniéj zdąża do raz obranego celu.

Do najważniejszych projektów, zaprzątających w chwili obecnéj pana Thiersa należy zaliczyć urządzenie izby wyższéj i zmianę ustawy wyborczéj.

Co do téj ostatniéj wiadomo, że dotychczasowe prawo wyborcze, dziecko można powiedzieć zasad wielkiéj rewolucji, nie przyniosło tych owoców, jakich po niém się spodziewano. Dziś tylko stronnictwa monarchiczne podejrzanéj wiary, ultramontanie i niepoprawiona demagogja życzą sobie utrzymania ustawy w téj formie, jak za drugiego cesarstwa. Przeciwnie stronnictwo umiarkowane republikańskie pragnie pewnego ograniczenia prawa wyborczego przysługującego każdemu Francuzowi, mającemu lat 20.

O zaprowadzeniu jakiegoś cenzus we Francji i mowy być nie może. Francja jest krajem szczerze demokratycznym, i jak rzeka nie może wrócić do swego źródła, tak ojczyzna rewolucji r. 1789 nie zezwoli na ograniczenie praw obywatelskich swoich synów. Ale te względy jednak nie mogą wykluczyć pewnych zmian w ustawie wyborczéj, których obmyśleniem w chwili obecnéj zajmuje się prezydent rzeczypospolitéj. Jeżeli, przypuśćmy, jego projekt nadania prawa wyborczego tym tylko, którzy liczą 25 lat skończonych i 2letni termin pobytu w gminie, przyjdzie istotnie do skutku, to nietylko umiarkowana, ale w ogóle szczera demokracja nie ma prawa narzekać na poczynione zmiany. Przeciwnie zmianę tego rodzaju należy uważać za wielce zbawienną i zabezpieczającą spokojny i stopniowy rozwój wewnętrzny. Przy niskim stopniu rozwoju umysłowego ludności wiejskiéj, ta masa młodzi często bezrolnéj, stawała się narzędziem pierwszego lepszego agitatora.

Projektowane warunki wieku i pobytu w gminie wobec dawniejszéj ustawy można uważać za pewnego rodzaju gwarancję, nienaruszającą jednak wielkiéj zasady, na któréj cała ustawa spoczywa.

Drugą niemniéj ważną reformą jest zaprowadzenie izby wyższéj. Jużeśmy na tém samém miejscu z powodu podobnych pogłosek mieli sposobność obszernie zastanawiać się nad tym przedmiotem. Dziś również powtarzamy, że zaprowadzenie systemu dwuizbowego jest niezbędnie potrzebném przy znanej zmienności usposobienia ludu francuzkiego.

Urządzenie izby wyższéj nie przynosi najmniejszego uszczerbku formie rządu republikańskiéj, owszem może przyczynić się do jéj utrwalenia i będzie najlepszą tamą przeciwko wszelkim zamachom stronnictw nieprzyjaznych dzisiejszéj formie rządu.

Dla niektórych, system dwuizbowy wydaje się tylko rutyną konstytucyjną, ale ktokolwiek bliżéj się zastanawiał nad instytucjami Stanów Zjednoczonych i Anglji, ten przyzna, że senat i izba lordów wywarły wpływ zbawienny na rozwój tych krajów. Wszystko jednak będzie zależeć od zasady, która stanie się podstawą organizacji izby wyższéj. Zasadę dziedziczności uważamy za nieodpowiednią duchowi czasu, ani dającą się pogodzić z republikańską formą rządu i demokratycznem usposobieniem ludu francuzkiego.

Najwłaściwiéj byłoby, aby izba wyższa wyszła z rad jeneralnych departamentów, do czego zdaje się skłaniać i prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj.

O cholerze i nędzy w wschodniéj Galicji odbiera *Dziennik Polski* z Tarnopolskiego następującą korespondencję, która w okropnych barwach przedstawia położenie ludu w tamtych okolicach:

Z Tarnopolskiego 29 sierpnia.

Wzdłuż granicy Wołynia i Podola, od Brodów począwszy, — przekroczyła cholera azjatycka wszystkie tamożnie i komory celne i na piękne się u nas rozgospodarzyła.

Cały obwód Tarnopolski, połowę Złoczowskiego i Czortkowskiego, — tudzież północno-wschodnie pasma Bukowiny zarażone dotychczas — a każdy dzień następny wykazuje silną progresję co do zajętego obszaru. (Od trzech dni zawitała już w Brzeżańskie.

Władze zaś administracyjne i instytucje sanitarne z dziwną, prawdziwie turecką flegmą, przypatrują się temu gospodarstwu cholerycznemu, robiąc od czasu do czasu raporty do władz wyższych lub referując odnośne podania niby od niechcenia, byleby tylko zmazać numer ekshibitu w protokole podawczym.

A tymczasem lud, ten lud biedny, którym każdy powołany i niepowołany się opiekuje w broszurach, na mownicy, w artykułach — lud ten, który jest wezwany i bywa powołanym do zbawienia ojczyzny — lud ten, który pracą rąk swoich żywi a piersią swoją zasłania i państwo i władze administracyjne — lud ten, którego zbiorowa nazwa we wszystkich przypadkach pojedyńczéj i mnogiéj liczby bywa deklinowaną kilkaset razy dziennie — lud ten mrze bez ratunku!

Z raportów rządowych wiadomo, że z liczby dotkniętych zarazą, 40 do 50%, przewozi Charon na tamtą stronę Styksu, którego brzegi mają być mniéj ponętne jak brzegi Litawy lub Zbrucza.

Wiadomo jest daléj, że z téj drugiéj połowy, pozostałych przy życiu, jedna czwarta należy do plemienia Izraela, a druga czwarta do mieszczaństwa i inteligencji — czyli innemi słowy: że dotychczas prawie żaden z ludu czyli z tak zwanych chłopów nie został wyleczonym, ani też sam się nie wyleczył.

W wioskach, gdzie silniéj grasowała zaraza, znajdują się chaty już zupełnie zamknięte — całe bowiem rodziny powymierały!

A starostwa i gubernia z spokojem stoicznym wglądają w raporta lekarzy — niepomni nawet tego, że między ofiarami już teraz są c. k. starostowie i marszałkowie powiatu, i że stara cholera ośmieliła się w roku 1831 komenderującego jenerała wymazać z liczby żyjących a to jedynie z powodu, iż uznał środki bezpieczeństwa za zbyteczne.

Jeśli nie względy ludzkości, jeśli nie wzgląd na ekonomiczne stosunki państwowe — toć przecież obowiązek, ciążący na władzy, którą opodatkowani opłacają, toć instynkt zachowawczy życia własnego powinienby zniewolić c. k. władze do energicznéj interwencji w téj sprawie.

Powszechnie wiadomo, że byle gdzie jakie bydło padło, to z pośpiechem godniejszym lepszéj sprawy, c. k. starosta wyseła komisję polityczną i weterynarza, którzy komisjonując długo, wychodzą na tém nieźle, a może i krajowi przynoszą pożytek.

A teraz ludzie padają na polu, na drodze bez życia i nigdzie nie zdybać się nawet z komisją, tylko tu i owdzie lekarz wysłany o dietach 3 złr. dziennie zaglądnie do chałupy chłopskiéj i ordynuje na progu.

Że w Cislitawji, mianowicie zaś w kraju naszym, nieprawidłowe oddawna zachodzą stosunki, toć przecież każdemu wiadomo studentowi — że sądownictwo wywołuje narzekania, to i o tem już prawdopodobnie nikt — z wyjątkiem byłego br. Komersa — nie wątpi — lecz, że pod rządami JEksc. Agenora Gołuchowskiego w sfery administracyjne tak wielka się wkradła nieszykowność, to zaiste zaliczyć należy do bardzo smutnych objawów naszego żywota galicyjskiego.

Nie można powiedzieć „chłop umiera to nic nie szkodzi", ani też obojętnie na to ręką kiwnąć się nie godzi — boć jak nie stanie tego chłopa, to towarzystwo postępowe, ani też towarzystwo lekarskie, ani towarzystwo oficjalistów prywatnych, nie pójdzie z cepem na tok, i komisję do kośby delegować nie będzie.

Trzeba więc ratować i to spiesznie, a tém bardziéj, ile że rzecz jest udowodnioną, że ratunek doraźny i środki prezerwatywne skutkują prawie wszędzie.

Chłop umiera po prostu z nędzy i z pijaństwa.

Producenci, mianowicie mniejsi, byli pewni, że c. k. rząd po tegorocznych zbiorach, skonstatowawszy powszechny nieurodzaj i klęski elementarne, uzna za rzecz stosowną zapobiedz głodowi, który z wiosną nas nie minie.

A tymczasem jakby na śmiech raporta o zbiorach przedstawiają tegoroczne żniwo jako średnie lub mniéj jak średnie, zapewne w myśli „niewy raszania giełdy zbożowéj! (?)".

Otóż mimochodem zaznaczając teraz, że Galicja znów popadnie na wiosnę w głód, i że prócz odpisania podatków, — należy się myśleć o wsparciu dla włościan — (kto wie, czy nie większem jak w roku 1866; Red.) — powracamy do cholery.

C. k. namiestnictwo ma obowiązek, nie spuszczając się na ślamazarstwo władz autonomicznych, wszelkich użyć środków nawet przymusowych, zarazę udusić.

Po targach małomiejskich wszelkiego rodzaju surowizna pod okiem władzy się sprzedaje, szynki przepełnione, a po każdym pogrzebie stypa, która łącznie z podzwonnem dla drogiego nieboszczyka, przedstawia obraz orgji prawdziwie piekielnéj, nawet u najdzikszych ludów niepraktykowanéj.

Odpusty za odpustami, jarmarki za jarmarkami — a lud jakby do reszty otumaniał, pije i mrze, mrze i pije na przemian.

Zakazać odpustów — a cóż ks. pleban na to powie? a zresztą c. k. starosta nie wie nawet i chyba przypadkiem od c. k. kancelisty się dowie, że i gdzie odbywają się odpusty lub jarmarki.

Jak chłop pojmuje tę straszną klęskę, przykłady pouczą. W Czortkowskiem dr. Stoklów odwiedzając po raz wtóry chorego, dowiedział się, iż tenże mimo strasznych boleści wyszedł w pole; idzie za nim i zastaje go pół nago chodzącego za pługiem. Na zapytanie lekarza tłumaczył się, iż rola byłaby mu przeschła, więc z orką pospieszyć musiał — aby przy orce zachodu nie miał, więc.... zdjął spodnie ubranie! Chłop zaledwie obszedł trzy skiby — wyzionął ducha. W Skałackiem równocześnie z matką, która w kilku godzinach umarła, dostała córka 18letnia dziewka silnego ataku; wnet stypa i pijane chłopstwo dwie łagodzi trumny i wkłada zwłoki. W kilka godzin przekonuje się pozostały ojciec, że córka zniknęła z trumny, zwołuje sąsiadów, którym udało się dopiero dnia następnego odszukać córkę w ogrodzie, i to żywą już po przebytym ataku.

O podobnych wypadkach nie wie atoli c. k. starostwo — ba, nie wie urząd gminny, który w ogóle mało co wie.

Żądamy więc od c. k. namiestnictwa wydania a raczéj surowego powtórzenia wszystkich nakazów i zakazów odnoszących się do sprzedaży owoców, jarzyn, zieleniny i wszelkiego rodzaju surowizny, daléj zakazu pijatyk po szynkowniach, wyprawiania styp i hulatyk, dzwonienia bezustannego, pogrzebów i pochoronów pompatycznych.

Żądamy od namiestnictwa zakazu odwiedzania odpustów, targów i jarmarków, tudzież niepotrzebnych zjazdów, które zawlekają zarazę w każdy kąt niedotknięty.

Żądamy od namiestnictwa delegacji lekarzy, po kilkunastu w każdy powiat zarazą dotknięty — lecz nie lekarzy za djetami 5 złr., lecz za djetami 10—20 złr., boć przecież nie masz ponoś lekarza, któryby z tak lichego wynagrodzenia co najmniéj mógł koszta podróży i wyżywienia opędzić. Żądamy od namiestnictwa, by z funduszów państwowych razem z lekarzem każdą wieś zarazą dotkniętą zaopatrzyło w aptekę stosowną, i by poleciło tworzyć szpitale miejscowe, tudzież komitety zdrowia.

Od towarzystwa zaś lekarskiego domagamy się, by przez wzgląd na konieczną potrzebę postępu w umiejętności, z swego grona delegowało przynajmniéj trzech zdolnych ludzi do zajrzenia w oczy téj epidemji — wszak czynność towarzystwa nie kończy się ponoś na omawianiu stanu szpitalu powszechnego we Lwowie, gdyż kraj mógłby mieć podejrzenie, że doctores cicerones umieją tylko pisać pro domo sua.

W końcu niech nam wolno będzie jeszcze raz zwrócić uwagę rządu na tegoroczny nieurodzaj powszechny i na niezliczony szereg klęsk elementarnych, którémi kraj codziennie bywa nawiedzany, możeby pomyśleć zawczasu o środkach zaradczych i przynajmniéj srogo dotkniętym poodpisywać podatki? Wszak i skonstatowanie sumienne tego należy do c. k. rządu — a panowie starostowie jakoś o tém ani myśleć nie chcą. Wydział zaś krajowy powinien już teraz wygotować do sejmu wniosek o zaciągnięcie odpowiedniéj pożyczki głodowéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 1 września.

L. Już nawet tutejsze dzienniki nie mogą dłużéj obwijać w bawełnę scyssji, jaka z każdym dniem więcéj wychodzi na jaw, scyssji między Berlinem a „królestwami" niemieckiemi. Trzy „królestwa" (Bawarja, Wirtemberg i Saksonja) zmówiły się, aby staremu Wilhelmowi popsuć wielki festyn cesarski, przy którym jako sztaffaża figurować miało tylu książąt i królów. Książęta będą ale „królów" nie będzie.

Że dzienniki tutejsze szczególnie prusofilskie oburzają się na to, to rzecz naturalna. Cesarz austrjacki jedzie a taki tam Bawarczyk czy Wirtemberczyk lub Sas śmie mieć jakieś skrupuły! *Presse* stara się im udowodnić, że to są niedorzeczne kaprysy.

„Jeżeli tylko — powiada ona — zezwalacie na jedność armji, jeżeli książę następca tronu pruski pod Ingolstadtem w Bawarji odbywa sobie rewje nad wojskiem króla Ludwika II., to już rzecz skończona: a czy tam z wizytą jedziecie do Berlina czy nie, to sytuacji nie zmienia."

Nie wiem czy w Berlinie równie optymistycznie zapatrują się na tę bierną opozycję południowych Niemiec ale tyle wiem, że w tutejszych sferach dworskich opozycja ta sprawiła miłą niespodziankę a gdyby ją w swoim czasie przewidziano, cesarz nie byłby może przyjął zaproszenia do Berlina. Ale przewidywanie, to nie austrjacka rzecz!

Cesarz zagai dnia 4 bm. osobiście sejm węgierski w Peszcie odczytaniem mowy tronowéj. Tego samego dnia cesarz przez Berno i Pragę uda się do Drezna a ztamtąd do Berlina. W Pradze cesarz nie zatrzyma się wcale ale z południowego dworca pojedzie wprost daléj wiaduktem na dworzec północny i dopiero w stacji Bubentsch za Pragą zatrzyma się dla śniadania. Do Drezna przybędzie cesarz dnia 5 bm. o godz. 10 rano.

Pojedynek dziennikarski między *Tagespresse* a *Deutsche Ztg* nie zakończył się jeszcze bynajmniéj ową burdą na Wollzeile. *Tagespresse* do znudzenia prowadzi daléj niedorzeczną i niewdzięczną propagandę i agitację przeciw *Deutsche Ztg*, a ta ostatnia przerwała nareszcie milczenie we wczorajszym artykule wstępnym, który zaczyna się temi słowy: „Jeszcze żyjemy! jeszcze drukarnia nasza istnieje — kaszty i maszyny jeszcze nie zdruzgotane!" — Rzeczywiście krzyki *Tagespressy* skompromitowały tylko ją samą, bo ostatecznie każdy rozsądny człowiek na dnie tych krzyków widział tylko brudne sobkostwo, zawiść i konkurencję.

Wiedeń. *N. fr. Presse* jest tak naiwną, że widzi w zjezdzie trzech cesarzy zapowiedź długiego pokoju w Europie. Argu-

---

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Ale z drugiéj strony dzisiejsze usposobienie hrabiego wydało jéj się niebezpiecznem dla niéj. Poznała po raz pierwszy odkąd wiedziała o jego miłości, że mogą być chwile, w których jéj władza nad nim ustaje i w których hrabia innym jeszcze uczuciom może się oddawać. Dzisiaj wspomnienie żony stanęło tak niespodziewanie pomiędzy nim a nią.... wspomnienie kobiety, która już umarła przed laty kilkunastu, a jednak i dziś jeszcze mogła być rywalką... Gdyby to uczucie nagle rozbudzone rozwijało się coraz daléj i nie było tylko chwilowym wybuchem, gdyby do niego dołączyła się jeszcze miłość rodzicielska do dzieci, które hrabia kochał i tak więcéj, niżby sobie Wanda tego życzyła — kto wie, czy te dwa uczucia, z którémi starzec zrósł się tak dawno, nie zabiłyby w nim świeżéj namiętności, która jeszcze na żadną próbę nie była wystawiona?

Wanda zrobiła więc drugie jeszcze postanowienie, ażeby hrabiego wyrwać z tych wspomnień przeszłości; zatrzeć je w nim swoją osobą, podniecić ogień jego miłości tak, ażeby dla niéj zapomniał i o zmarłéj żonie i o żyjących dzieciach.

Cały plan jak miała to zrobić, stanął wkrótce gotowy w jéj głowie. Do wykonania jego potrzebne jéj były jeszcze niektóre i to ważne objaśnienia.

Wieczorem o téj porze, kiedy zwykle mieszkańcy zamku schodzili się na kolację do dolnéj sali, Wanda sama jedna chodziła tam i napowrót po krótkiéj ścieżce między dwoma szeregami starych drzew. Nikogo więcéj z towarzystwa domowego nie było jeszcze na dole. Wanda dumała nad swoim planem i martwiła się, że nie wie jeszcze tak wiele potrzebnych jéj rzeczy.

Stary marszałek dworu ukazał się w téj chwili na terasie zamkowym. Ukończył przygotowania do kolacji i wyszedł na świeże powietrze. Usiadł na ławce kamiennéj i patrzył w niebo.

Wanda zobaczywszy go, przybiegła prędko do niego. Jeszcze starzec zapatrzony w górę nie spostrzegł jéj obecności, kiedy go zagadnęła:

— Piękny dziś mamy wieczór...

— Prawda, śliczny czas... ciepło jak w lipcu... tylko ta chmura mi się nie podoba... może być w nocy burza...

— Szkoda, że pan hrabia dziś nie wychodzi...

Marszałek zwiesił głowę i po chwili odrzekł:

— To już taki jego zwyczaj co rok...

— Mógłby przynajmniéj wyjść w tak piękny wieczór na platformę, gdzie często swoje obserwacje robi.

— Pan hrabia przeciwnie schodzi dziś o piętro niżéj...

— W baszcie?...

— W baszcie.

— Tam niema pierwszego piętra...

— Jest.

— Bez okien?

— Okna są, ale zamurowane.

— Więc ten pokój całkiem ciemny?

— Zapewne...

— Nie byliście tam nigdy?

— Od kilkunastu lat już tam nikt nie chodzi; drzwi od niego także zamurowane.

— A jakże pan hrabia tam się dostaje?...

— Ze swego pokoju na drugiém piętrze.

— Nie widziałam tam żadnych schodów.

(Wandę w towarzystwie Henryka i Julji hrabia oprowadzał raz po swojém mieszkaniu).

— Muszą być — odpowiedział marszałek — ale ukryte.

— I długo pan hrabia tam siedzi?

— Nie wiem dobrze... zapewne całą noc....

— Proszę pani do stołu!

Marszałek powstał, bo we drzwiach sali ukazał się lokaj, co było znakiem, że całe towarzystwo na sali już się zebrało.

Wanda przy stole była ciągle roztargniona i mało mówiąca. Skarżyła się na ból głowy i jak zapowiedziała Henrykowi, wcześniéj niż zwykle udała się do siebie.

W godzinę potém Henryk szedł przez ogród pod jéj oknami. Spojrzał w górę, okna były ciemne.

W téj chwili po głuchéj ciszy, jaka panowała w powietrzu, zerwał się gwałtowny wicher. Echo dalekiego grzmotu się odezwało i nagle deszcz lunął jak z cebra.

Noc ma swoje prawa.

Wanda nie poszła jednakowoż spać.

Wkrótce po przybyciu do swego pokoju zgasiła świecę i owinięta w biały kaszmirowy szal usiadła na łóżku, nie myśląc bynajmniéj się rozbierać. W ręku trzymała klucz sporych rozmiarów.

Zastanawiała się jeszcze nad krokiem, który uczynić przedsięwzięła.

Jak bowiem łaskawy czytelnik już się zapewne domyślił, postanowiła ona nie co innego tylko udać się do zamurowanego pokoju.

Gnała ją do tego najprzód ciekawość dowiedzenia się, co hrabia może tam porabiać i jaka tajemnica może się wiązać z tą nocą corocznie przez niego w samotności i na czuwaniu przepędzaną. Drugim i ważniejszym powodem, jak już wspomnieliśmy, była chęć wyrwania go z tych wspomnień o przeszłości, które nieprzyjemnie dotykały jéj dumę i mogły stać się niebezpiecznemi. Kiedy hrabia oddany był cały myśli o umarłéj, chciała ona żywa stanąć przed nim i przypomnieć mu, że jego myśli i uczucia do niéj już teraz należeć powinny i że ten podział serca zupełnie jéj się nie podoba. Wreszcie myślała Wanda, że w tym jéj kroku hrabia powinien był zobaczyć jeden jeszcze nowy dowód jéj miłości i przywiązania. Kiedy on odsuwał się dobrowolnie od ludzi, aby oddać się smutnym i bolesnym jakimś pamiątkom, i kiedy wszyscy prawie z obojętnością zostawiali go sobie samemu, nie pytając się o przyczynę jego cierpień i nie starając się im zaradzić, ona miała przyjść do niego, zapytać, co go boli, i przez współczucie swoje przynieść mu może ulgę....

Pomimo to Wanda obawiała się, czy hrabiego ten jéj krok nie rozgniewa. Znała bardzo dobrze jego gwałtowny i surowy charakter skłonny do uniesień i wiedziała, że nie lubił, aby go kto badał i wywiadywał się o rzeczach, o których on sam rad był zachować milczenie.

Inne względy przeważyły, i Wanda powstała z łóżka ze stałém postanowieniem iść do hrabiego.

Klucz, który trzymała w ręku, miał jéj utorować drogę. Do pokoju hrabiego w narożnéj baszcie przytykało jeszcze kilka innych. Najprzód ciemna nyża, nie zbyt obszerna, służąca mu za sypialnię, a z któréj małe ślepe drzwiczki prowadziły do wielkiéj sali gotyckiéj obwieszonéj dokoła portretami antenatów, staremi zbrojami, bronią i różnemi przyborami myśliwskiemi. Za tą salą wreszcie były dwa pokoje, w których mieściła się bibljoteka hrabiego. Oprócz szaf do samego sufitu sięgających i kilku krzeseł w obu tych pokojach nic więcéj nie było.

Wanda dowiedziawszy się od marszałka, gdzie hrabia tę noc przepędzi, znalazła sposobność i czas dostać się na drugie piętro i przejść koło drzwi jego pokoju w baszcie. Przyłożyła rękę do klamki i przekonała się, że drzwi były zamknięte. To odebrało jéj nadzieję, ażeby mogła dostać się do środka. Na szczęście przypomniała sobie, że miała u siebie już od dość dawna klucz od bibljoteki, i spodziewała się, że drzwi wiodące z nyży do tego pokoju zastanie otwarte. Droga była dłuższa, ale wiodła ją do tegoż samego celu. Nie wątpiła także, iż stanąwszy w gabinecie hrabiego, potrafi odkryć tajne schody, które ją zaprowadzą na pierwsze piętro.

Było już blizko północy, kiedy Wanda wyszła ze swego pokoju. O téj porze wszyscy już w zamku spać musieli. Z największą ostrożnością przeszła przez kilka sieni i korytarzy i dostała się na drugie piętro. Serce biło w niéj gwałtownie z obawy, aby jéj kto nie posłyszał, a więcéj jeszcze z niewytłómaczonego jakiegoś przestrachu, jaki budziła w niéj noc i jéj tajemne przedsięwzięcie. Wanda mówiła do siebie, że w tém przedsięwzięciu nie ma nic złego, że nie idzie w żadnéj złéj myśli, pomimo to przerażało ją ono, jak każdy krok, który musi się płaszczem tajemnicy okrywać.

Przestrach jéj powiększał się jeszcze tém bardziéj, że noc była bardzo ciemna, niebo bez gwiazd pokryte czarnemi chmurami, a co chwila dolatywał uszu Wandy przeraźliwy świst wiatru i głuchy plusk grubego deszczu uderzającego o ściany i dachy.

Myśląc przy świetle i w obecności ludzi o tém, co może zobaczyć w zamurowanym pokoju, Wanda nie uczuwała nic oprócz ciekawości i pragnienia, aby ją jak najprędzéj zaspokoić. Teraz sama i otoczona ciemnościami im więcéj zbliżała się do tego miejsca, tym krok jéj stawał się powolniejszy, bo coraz straszniejsze obrazy stawały przed jéj oczyma. Rozgorączkowana wyobraźnia tworzyła jéj

mentuje ona tak: Francja, która była burzycielką pokoju na zachodzie, poskromiona. Pozostaje tylko wschód, gdzie dużo jest palnego materjału, nad którym dotychczas stała Rossja z lontem w ręku. Otóż według zdania *N. fr. Presse* Rossja dała się namówić, aby odłożyła na bok ten lont i pogodziła się z Austrją. Pogodzenie to ma nastąpić na zjeździe berlińskim, poczém już wszelkie kwestje sporne będą usunięte z areny politycznéj Europy, a mocarstwa i narody będą mogły używać błogiego spokoju. Szczęśliwy ten, który wierzy!

Francja.

Paryż 27 sierpnia.

(N. N.) Kwestja przyszłéj formy rządu, zajmuje nietylko opinję publiczną we Francji, lecz i w całym świecie, gdyż od niéj zależy byt i przyszłość narodu francuskiego, jakotéż stosunki międzynarodowe. Dzienniki francuskie wiele w téj chwili mówią, że p. Thiers ma zamiar wprowadzenia pewnych zmian w konstytucji, a *Times* angielski doniósł w ostatnich dniach, że projektem jest p. Thiersa utworzenie wyższéj izby, ktoraby mogła nawet decydować o losach zgromadzenia narodowego. Nowina ta okazała się fałszywą czy też przedwczesną. *Bien Public*, dziennik, który uchodzi za organ prezydenta republiki, stanowczo temu zaprzecza.

Ponieważ kwestja przyszłéj formy rządu żywo powinna obchodzić wszystkich, więc w listach moich do *Kraju* donoszę szczegółowo o rozmaitych okolicznościach i przejściach, jakim ulegają stronnictwa polityczne we Francji.

Posiedzenia rad departamentalnych, które rozpoczęły się w przeszłym tygodniu, są najlepszym obrazem usposobienia Francji. Spokój panuje w całym kraju, a z mów prefektów i prezesów, wypowiedzianych przy okoliczności otwarcia rad departamentalnych, jest rzeczą widoczną, że idea stałéj republiki coraz więcéj zyskuje zwolenników w narodzie, a przytém dowodzi ogólnego zaufania do p. Thiersa.

W ostatnich dniach ubiegłéj sesji parlamentarnéj mówiono, że deputowani lewego centrum będą ogłaszać *Bulletin conservateur republicain* na użytek dzienników departamentalnych. Pierwszy jego numer okazał się w przeszłym tygodniu i wywołał odpowiedź czy też manifest prawego centrum, który został ogłoszonym w pozawczorajszym *Courier de Paris*. W manifeście prawego środka trudno dopatrzyć się jakiegoś programu lub zasąd politycznych téj partji zgromadzenia, jest on raczéj gwałtowną djatrybą przeciw członkom środka lewicy; to też najpoważniejsze dzienniki, a szczególniéj *Journal des Debats*, trzymający pierwsze między niemi miejsce, ostro krytykują wystąpienie członków środka prawicy.

Manifest centrum lewicy był napisanym z godnością, jasnością i celem wytkniętym; następne buletyny noszą ten sam charakter. Od czasu ukonstytuowania się partji nazwanéj środkiem lewicy zgromadzenia i mowy wypowiedzianéj przy téj okoliczności przez jenerała Chanzy, a następnie danéj odprawy ambasadorom centrum prawicy przez admirała Jaures, w chwili, kiedy oni starali się pozyskać członków lewego środka dla swojéj partji, widzimy, że konserwatorzy znacznie postąpili naprzód. Kilka tygodni temu donosiłem wam, że w interesie Francji republikanie stają się konserwatorami, a konserwatorzy republikanami, lecz od tego czasu idea stałéj republiki zyskała znacznie więcéj gruntu. Z buletynów centrum lewicy widzimy, że dla liberalnych konserwatorów ginie nadal zupełnie kwestja „lojalnéj próby" formy rządu i dlatego w swoim manifeście wyrazili się, że „republika jest formą rządu podyktowaną przez rozsądek, o którą honor domagał się." Wprawdzie ta republika jest dla nich konserwatorską, lecz ten epitet jest okolicznościowym, skazanym na powolne zniknięcie. Niema dwóch rodzajów republiki, konserwatorskiéj lub innéj, w rzeczywistości może być tylko jedna republika bez epitetu. Lecz tak jak pod każdym rządem, tak samo i w republice są i powinny być rozmaite partje, partja konserwatorska, radykalna, lub postępowa. Wszystkie inne partje naprzód są potępione i skazane na odosobnienie i zaginięcie. Francja uwolniona od kłótni dynastycznych może dzielić się na partje z rozmaitemi odcieniami politycznemi, lecz wszystkie powinny mieć na celu rozwój i postęp wewnątrz kraju, a na zewnątrz stanowisko, jakie jéj historja wyrobiła. Walka partji ciągnąć się może i powinna pod stałą formą republiki, tak samo jak się ona toczyła przed jéj ufundowaniem, lecz ta walka powinna być legalna, spokojna, namiętna a nie gwałtowna. Takiéj walki należy nawet wymagać, bo ona jest życiem każdego społeczeństwa demokratycznego i jest lepszą od spokoju i cichości pod rządami despotycznemi.

Paryż 28 sierpnia.

(N. N.) Dziennikarstwo zajmuje się artykułem *Timesa'a* angielskiego tyczącego się projektów konstytucyjnych pana Thiersa. Podczas gdy dzienniki oficjalne zaprzeczają wiadomościom *Times'a*, inne kładąc nacisk na stosunki dziennika angielskiego z p. Thiersem przypisują temu artykułowi całą ważność.

Jakkolwiekbądź policzone są dnie zgromadzenia narodowego, nie zdaje się jednak żeby prezydent republiki myślał w téj chwili o rozwiązaniu zgromadzenia, które w wielu okolicznościach oświadczyło się rządzącém, powoływało się na pakt zawarty w Bordeau i odkładało do lepszych czasów kwestje konstytucyjne. Francja zostaje pod rządem wyjątkowym, nadzwyczajnym, niedającym się określić, który można nazwać republiką lub dyktaturą, stworzoną wyjątkowém położeniem. Lecz jakkolwiek niepopularném jest w narodzie zgromadzenie w skutek agitacji partji monarchicznych, jednakże tak owo zgromadzenie jak i wychodzący z niego rząd z p. Thiersem na czele, podlegają owéj umowie zawartéj w Bordeaux: *legis habet vigorem.* Wszystkie partje na to się zgadzają. Może być że p. Thiers idąc za opinją publiczną chciałby rozwiązać zgromadzenie i w tym celu stworzyć wyższą izbę, któraby miała prawo zawyrokować nad jego losami, lecz takie prawo musiałoby być zawotowane przez zgromadzenie, a jego większości zdaje się że są wieczystemi wybrańcami narodu, jakąś konwencją lub parlamentem, — takie prawo poparte byłoby przez republikanów i konserwatorów, lecz rozbiłoby się przez członków monarchicznéj prawicy. Wiadomość więc *Times'a* jest przedwczesną, lub podaną na zbadanie opinji. P. Thiers jest przekonanym że kraj go potrzebuje, że tylko on jeden może utrzymać ten stan przejściowy w jakim Francja zostaje, że on jeden może położyć podwaliny przyszłéj republiki i że bez wyższéj izby jest on mieczem Demoklesowym nad głowami rozmaitych partji. Zgromadzenie nic mu dotąd nie odmówiło. Lewica nieraz wotowała wbrew swoim przekonaniom, żeby utrzymać dzisiejszy stan rzeczy, że wspomnę tu tylko o podatku na surowe płody, owa zaś okrzyczana prawica z poddaniem przyjęła propozycję konstytucji p. Rivet; p. Thiers może więc rządzić wedle swoich zamiarów i być przekonanym że nie znajdzie zbytniéj opozycji w zgromadzeniu, które świadome o poświęceniu się i patrjotyzmie p. Thiersa, woli jemu uledz, niż próbować nowych rządów mogących sprowadzić rewolucję lub wojnę domową.

W całéj Francji odbywa się w téj chwili losowanie do wojska, czyli że dla młodzieży francuskiéj jest to wielka uroczystość. Przychodzą wiadomości ze wszystkich miast, że wszędzie panuje ogromny zapał, hufce młodzieży przeciągają ulicami z muzyką, śpiewami i że wszędzie stawia się znacznie większa liczba jak lat zeszłych, — przyczyną tego jest młodzież Alzacji, która nie chcąc przyjąć narodowości niemieckiéj licznie przybywa do Francji. We wszystkich miastach, szczególnie fabrycznych, licznie osiadają Alzatczycy i obecnie przy losowaniu do wojska przeciągają oni ulicami miast francuskich ze sztandarem francuskim na czele, na którym czytać można: „Alzatczycy i Lotaryngczycy, dzieci Francji."

Zabrane prowincje francuskie z każdym dniem wyludniają się coraz więcéj, są gminy w których rząd pruski nie znajduje ani jednego młodego człowieka zdolnego do wojska. Donoszą z Metz, że tam gdzie rząd francuski brał corocznie 560 do 580 rekruta, w tym roku stawiło się do władz niemieckich 15 młodych ludzi, a do tego kalek, wszyscy inni zdolni do służby wojskowéj, przyjęli w tym mieście narodowość francuską lub emigrowali wewnątrz Francji. Prusactwo nie znajduje na to żadnéj rady, rząd niemiecki odbywa narady z merami, sekretarzami, radzcami miejskiemi lub gminnemi, zachęcając ich żeby wpływali i radzili przeciw temu wyludnianiu się dwóch prowincji. Z Kolmaru donoszą o śmiesznéj propagandzie, na którą dzienniki poznańskie powinnyby zwrócić uwagę. Jeden z apostołów niemieckich, naczelnik okręgowy taką miał mowę:

„Alzatczycy popełniają wielki błąd chroniąc się przed wojskowém prawem niemieckiém. W ludzie niemieckim znaleźliby oni wiele sławy i ponęty wszelkiego rodzaju. Rząd niemiecki pozwoli zrobić Alzatczykom wybór broni i garnizonu. Cesarz Wilhelm jest dobrym i rząd jego będzie was traktować po rodzicielsku, Alzatczycy nie powinniby się obawiać obchodzenia z sobą wrogiego, w jakiém zmuszeni jesteśmy trzymać Polaków, tę rasę na pół dziką, którą nic nie może zniszczyć, i wielka zachodzi różnica między niemi a Alzatczykami, których uważamy jako swoich braci."

W przeczuciu wojny szkoły wojskowe francuskie tak się przepełniają, że egzamina po liceach w tym roku są znacznie sroższe, to też z tém większą przyjemnością mogę zaznaczyć, że Polacy na konkursie szkolnym w Sorbonie wyszli zwycięzko. Nie rozumiem tylko dla czego korespondent paryski *Czasu* w nr. 188 z d. 20 sierpnia, pisze że przy wywoływaniu polskich nazwisk „zaklęta panowała cisza," gdy przeciwnie całemu Paryżowi znaną jest manifestacja zrobiona Polakom w Sorbonie. *Figaro* niekoniecznie dobrze usposobiony nam dziennik pisał w swojém wydaniu z 15 sierpnia: „W chwili kiedy pewien wychowaniec szkoły polskiéj został wymienionym, jeden uczeń podniósł się i krzyknął: *Vive la Pologne!* Okrzyk ten był powtórzony przez całą zebraną młodzież w Sorbonie. Ten przyjaciel Polski, który wywołał tę sympatyczną manifestację, nazywa się Jackson i jest Anglikiem..." i t. d.

Książę Orłow ambasador rossyjski w Paryżu, powrócił już z Trouville i udaje się do Berlina, gdzie ma być obecnym zjazdowi monarchów. Pan Wałujew minister skarbu jest oczekiwanym w Paryżu. W tutejszéj cerkwi prawosławnéj robią wielkie przygotowania do mającego się dziś odbyć ślubu markiza de Faletaus z panną Olgą Naryszkin.

Odbieramy dziś depeszę z Wiednia, że hrabia Andrassy udający się z cesarzem do Berlina zabiera z sobą radzców Teschenberg i Dupont, — pierwszy ma powierzony sobie wydział interesów niemieckich, a drugi wschodnich. Nie przeceniając wyboru można już dziś widzieć kwestje jakie będą traktowane przy zjeździe monarchów w Berlinie.

Książę Fryderyk Karol podróżuje w zajętych prowincjach francuskich. W Commercy i Sedanie zrobi on przegląd pułków kawaleryjskich. Jen. Moltke przebywa również w Alzacji, gdzie ze swoim sztabem robi *Uebungsreise.*

A propos Alzacji, wszyscy dziwią się, że rząd opóźnia się z daniem wyjaśnienia robót fortecznych dokonywanych przez Niemców. Rozmaite chodzą o tém pogłoski, jedni mówią że Niemcy chcą sobie przywłaszczyć Belfort, a inni myślą że dokonywane roboty przez Niemców są na rzecz Francji, gdyż kierowane one są przez inżyniera francuskiego.

Rząd francuski zakazał obchodzenia rocznicy 4go września, wychodząc z sasady, że sześć departamentów francuskich jest jeszcze zajętych przez nieprzyjaciół.

— [**Minister spraw wewnętrznych**] rozesłał do prefektów następujący okólnik:

Wersal 21 sierpnia.

„Z powodu rocznicy 4 września, ponawiam instrukcje okólnika z 24 sierpnia roku zeszłego i wzywam pana do wprowadzenia ich w wykonanie, jeżeli potrzeba się okaże, za pomocą środków, które ustawa daje panu do dyspozycji. Do przyczyn wymienionych w tym okólniku i które zachowały całą swoją stosowność, dodać należy powody najwyższéj wagi, dobyte z teraźniejszych okoliczności.

W rzeczy saméj, więcéj jak kiedykolwiek Francja potrzebuje ciszy i odpoczynku, aby doprowadzić do szybkiego i dobrego zakończenia ważną operację pożyczki dla przyspieszenia oswobodzenia ziemi i utrwalenia zachowawczéj rzeczypospolitéj. Zakażesz pan zatém wszelkich biesiad i publicznych zebrań, jak również i tych, które udając formę prywatną, nie mniéj miałyby charakter publiczny lub które mogłyby obudzić wzruszenie i zamieszanie na zewnątrz.

Rząd spodziewa się zresztą, że dość panu będzie odezwać się do patrjotyzmu osób mających zamiar urządzić te manifestacje, aby one ich zaniechały. Również skłonisz pan municypalne zarządy do nieprzyjęcia najmniejszego w nich udziału, przypominając im, że jeżeli w kwestjach społecznych, mają one swobodę, któréj władza ani myśli zaprzeczać, to w kwestjach porządku publicznego są one podwładnymi ajentami i że ich obowiązek posłuszeństwa, w obecnym wypadku, jest tém ściślejszy, że ich wmieszanie się bezpośrednie lub pośrednie do manifestacji, które uważamy za właściwe zabronić, uczyniłoby z ich strony niepodobném spełnienie spadającego na nich posłannictwa, aby te manifestacje dozorować i w razie potrzeby powściągnąć.

(Podp.) *Wiktor Lefranc.*

— [**We względzie**] wiadomości podawanych przez *Courrier de Paris* organa prawego centrum piszą dowcipnie *Debaty:*

„Robią się rozmaitego rodzaju przypuszczenia co do rzeczywistego celu zjazdu w Berlinie. Utrzymywano naprzykład, że nie chodzi tu o nic więcéj jak o „utrwalenie" stanu Europy w obecnych terytorjalnych ograniczeniach i o przeciwstawienie na nowo rewolucji świętego przymierza. Czyż potrzebujemy dowodzić, że wszystko to są proste tylko domysły, jak się je zwykle stawia wobec zdarzenia, o którém brak jest zupełny wiadomości. Jednakże, sądząc z mowy *Courrier de Paris*, autograficznéj korespondencji prawego środka, te przypuszczenia mogą nie być pozbawione prawdopodobieństwa.— *Courrier de Paris* usiłuje na serjo dobrze wytłómaczyć departamentowym dziennikom, którym obowiązany jest dostarczać nowin patronowanych jeżeli nie gwarantowanych przez szanownych deputowanych z prawego środka, że monarchiczna Europa powinna koniecznie być pełną nieufności do rzeczypospolitéj, któréj esencja jest „naturalnie" rewolucyjną i która ma prócz tego wielką wadę, że jest odwetową. Zapewne nie ma potrzeby jeszcze rozpaczać z sytuacji; być może, że Europa nie przedsięweźmie natychmiastowych środków dla przeszkodzenia rzeczypospolitéj w rozdzielaniu swego jadu, ale niebezpieczeństwem byłoby zasypiać w pozorném bezpieczeństwie. „Byłoby to prostym, zdrowym rozsądkiem, mówi autograficzna korespondencja, zadać sobie to proste rozumowanie, mianowicie, że nikt sam jeden nie ma racji, bo nawet przypuszczając, że rzeczpospolita ma słuszność, jéj esencja sama będąc rewolucyjną, nie można dozwolić rozszerzać się jéj bezkarnie w monarchicznéj Europie, która ani chce słyszeć o niéj, i że należy przeciwstawić jéj tamę niezaprzeczonéj powagi i materjalnéj siły". Tak więc podług autograficznéj korespondencji prawego centrum, każdy wie, że Europa nie dozwala rzeczypospolitéj rozlewać swéj rewolucyjnéj esencji w monarchicznéj Europie i że stawia przeciw temu „tamę". Jakże to wszystko pięknie powiedziane! Co za delikatna esencja patrjotyzmu i pięknego języka!

Wewnętrzne wiadomości autograficznéj korespondencji nie ustępują, zresztą jéj spostrzeżeniom o zewnętrznéj polityce. W swéj „małéj gazetce z Trouville", autograficzna korespondencja donosi swym departamentowym abonentom, że p. Thiers ma dość dziwny zwyczaj: „Podobnie jak Ludwik XI, który nigdy nie spał dwóch nocy z rzędu w jednym pokoju, król z Trouville śpi w pokoju o czarodziejskich zamkach, i prócz tego wyznacza dopiero w chwili wyjścia osoby mające mu towarzyszyć. W ostatniéj też również chwili daje on znać swym pokornym poddanym o powziętém postanowieniu i o celu swéj przechadzki lub wycieczki. Nie można zanadto mieć się na ostrożności; nietylko młode dziewczęta porywają się znienacka".

Oto są nowiny, które deputowani z prawego centrum zapewnili „regularnie odsyłać" departamentowym dziennikom, według wyrażenia samego księcia de Broglie. Wiemy już, że ci szanowni deputowani nie odpowiadają za „uwagi" dołączające się do nowin, ale czyby nie uczynili rozsądnie i roztropnie, gdyby cokolwiek lepiéj czuwali nad nowinami, które się dołączają do „uwag"?

Włochy.

Rzym. W Watykanie przygotowują się do zaciętéj walki z rządem włoskim i starają się o ile można rozszerzenie prawa o stowarzyszeniach religijnych na prowincję rzymską utrudnić.

Pod przewodnictwem kardynała-wikarjusza Patrizi miały miejsce konferencje, w których brali udział prócz jenerałów i przełożonych wszystkich zakonów i klasztorów, także ci duchowni, którzy mieli powierzony sobie nadzór nad zakonami i instytucjami żeńskiemi. Celem konferencji było: wynaleźć środki, któremi by można było przeszkodzić zniesieniu klasztorów. Co na tych konferencjach postanowiono, jaki plan kampanji obmyślono, jest głęboką tajemnicą; tyle tylko wiadomo, że papież przez kardynała Patrizi wyraził członkom tych konferencji podziękowanie i zadowolenie z powziętych uchwał i zapewnił ich, że on wszystkim tym papiezkim instytutom, których dalsze istnienie leży w interesie religji, gotów jest udzielić schronienia w Watykanie.

W każdym razie różne religijne korporacje już teraz przygotowują się, ażeby wyjście prawa o zniesieniu klasztorów nie zaskoczyło ich niespodzianie. — Wszystkie rzeczy złote lub jakąkolwiek wartość mające jak bibljoteki i archiwa przenoszą już do Watykanu, tak że w końcu rząd włoski na zniesieniu klasztorów w Rzymie zły interes zrobi.

Rozszerzona przez pewien angielski dziennik wieść o nieporozumieniu między papieżem a kardynałem sekretarzem stanu Antonellim, podług któréj ten ostatni miał grozić podaniem się do dymisji, gdyby papież nie chciał pojednać się z rządem włoskim, rozgniewała ogromnie dwór watykański.

Nuncjusze papiezcy przy zagranicznych mocarstwach otrzymali polecenie całą tę wiadomość jako „nikczemne kłamstwo" i „szalony wymysł" zaprzeczyć i zapewnić rządy, że między zapatrywaniami papieża a zapatrywaniem sekretarza stanu zupełna panuje zgoda, i że kardynał Antonelli zanadto wiele ma sposobności poznać postępowanie rządu włoskiego, ażeby mógł przypuścić możebność pogodzenia papieża z Włochami choćby w najodleglejszym czasie.

Co do nas znając charakter i sposób myślenia względem Włoch kardynała Antonellego, ani chwili nie wierzyliśmy doniesieniu angielskiego dziennika.

Wielkie oburzenie panuje także w Watykanie przeciwko hiszpańskiemu ministrowi Zorilli. Papiezki nuncjusz w Madrycie msgr Franchi miał już otrzymać polecenie, zagrożenia p. Zorilli ekskomuniką, gdyby daléj prowadził swoją antiklerykalną politykę.

Spodziewamy się, że Zorilla nie da się temi groźbami odwieść od swéj liberalnéj polityki, tém więcéj, że jak przykłady okazują, papiezkie ekskomuniki nic nie szkodzą zdrowiu i powodzeniu dotkniętych niemi.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gmina Kudynowce w starostwie złoczowskiém położona postanowiła założyć w Kudynowcach szkołę trywjalną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sprawie zmowy zecerów.

Nie chcąc czytelników naszych narazić na przerwę w odbieraniu dziennika w dzisiejszym formacie, nie szczędziliśmy ofiar wobec zmowy zecerów, aby tylko sprowadzić porozumienie. Udało się nam to w zupełności a pp. zecerzy mając sobie podwyższoną płacę, dzisiaj z rana wszyscy stawili się do roboty.

Wczoraj w teatrze zapełnionym publicznością p. Epstein pokazywał swoje sztuki. Pomimo, że brakowało niezbędnéj przy tego rodzaju przedstawieniach muzyki (co stało się nie z winy p. Epsteina) publiczność bawiła się dobrze obsypując częstemi oklaskami zręczność niezwyczajną p. Epsteina, który bez przyborów i pomocników wykonał łudząco kilka trudnych i nowych sztuk. Wolty z kartami i eshamotowania są farsą p. Epsteina.

Na szkoły ludowe złożono w administracji „Kraju": dr. Zaczyński z Adrjanopola 10 franków w złocie.

Sprostowanie. — Zastępca dyrektora szkoły na Kazimierzu p. Albiński nadsyła nam sprostowanie co do uwolnień od opłat szkolnych i wpisowego w szkole tamtejszéj. Z dat przedłożonych nam przez p. Albińskiego wynika, że do dnia dzisiejszego uwolniono 556 uczniów od opłaty szkolnéj, a od wpisowego 216. Skargi więc na zbytnią surowość w ściąganiu opłat szkolnych w szkołach ludowych nie są uzasadnione.

W sobotę wieczorem przejeżdżał przez Kraków do Lwowa arcyks. Albrecht. We środę powróci do Krakowa i będzie obecnym przy wielkiém trzydniowém ćwiczeniu (5, 6 i 7 mb.), w którém będzie brała udział cała załoga Krakowa wraz z przybyłemi tu niedawno pułkami ułanów i huzarów, bataljonem strzelców z Tarnowa, pułkiem „Gorizutti" z Wadowic i obroną krajową. Wojsko podczas ćwiczeń obozować będzie w okolicach Wieliczki i Gdowa.

Pan Jan Götz, właściciel Okocima, deklaracją z dnia 12 maja 1870 przeznaczył dwie obligacje intemnizacyjne (nr 22,268 i 13,009) po 100 zł. m. k. dla szkoły ludowéj w Okocimie, w tym celu, aby z odsetek tych obligacji opędzano koszta na opał téj szkoły.

Kradzież. — Pewnemu podróżnemu, przybyłemu w sobotę (31 m. z.) o godzinie 3 rano ze Szczawnicy do Bochni, skradziono na podwórzu domu zajezdnego z powozu skórzaną torbę, w któréj się znajdował złoty damski zegarek, trzy złote łańcuszki, trzy sznury pereł, kilka pierścionków, dwie bransolety, kilka monet srebrnych i złotych i różne inne rzeczy w ogólnéj wartości 440 zła.

Stracony czas. — Dwie processje z Wadowic i z Mogilan (110 i 114 osób) zostały wczoraj w drodze do Częstochowy na Komorze rossyjskiéj w Szycach przytrzymane przez władze rossyjskie z powodu braku formalności na spisach pielgrzymów. Przywódzcy tych procesyj wrócili się w celu uzupełnienia formalności paszportowych, procesje zaś tymczasowo obozują nad granicą.

Wiadomość o p. Helenie Modrzejewskiéj, jakoby zamierzała występować na scenie niemieckiéj, według zapewnień *Tygodnika Wielkopolskiego* jest najzupełniéj bezpodstawną.

Aleksander Kotsis malarz bawiący obecnie w Monachjum wykończył w ostatnich czasach obrazek rodzajowy przedstawiający pijaka w piwnicy, który przepiwszy cały tygodniowy zarobek usnął. Kolega jego trąca go i budzi, o bo żona z dziećmi nadeszła i zobaczywszy męża w tym stanie, załamuje rozpaczliwie ręce.— Obrazek ten odznacza się nadzwyczaj trafną charakterystyką i głębokim uczuciem, w czem celuje Kotsis; a nadto starannem wykonaniem i techniką, w któréj ten artysta znaczne teraz zrobił postępy. Obrazek ów niestety nie dojdzie na żadną z naszych wystaw, kupił go bowiem hr. Laroche i zabrał ze sobą do Frankfurtu.

Michał Herz, b. dyrektor orkiestry teatralnéj w Poznaniu, powołany został na nauczyciela w berlińskiém konserwatorjum muzyczném w miejsce ustępującego kompozytora Adolfa Goldego.

Wydział rady powiatowéj rawskiéj przesłał na ręce komitetu lwowskiego do zbierania składek 200 zła. na szkoły ludowe, a rada szkolna okręgowa w Stryju 20 zła.

„**Wydawnictwo** *Promyka* pragnąc w miarę możności przyjść w pomoc szkołom i nauczycielom ludowym, zniża dla tychże cenę prenumeracyjną *Promyka* z 1 złr. 70 ct. egzemplarz, na 1 złr. Chcący korzystać z tego, raczą zgłaszać się ustnie lub listownie do księgarni F. H. Richtera we Lwowie. Nadmienia się, że już niewielka liczba egzemplarzy *Promyka* jest na składzie.

Wydawnictwo prosi inne redakcje pism polskich o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Lwów dnia 22 sierpnia 1872.

Redakcja i Wydawnictwo."

Inżynierowie szląscy i morawscy odbywają właśnie wspólną wycieczkę naukową, którą w niedzielę z Berna rozpoczęli. Przeszło 200 inżynierów bierze w niéj udział.

Na zjazd nauczycieli w Celowcu zgłosiło się dotąd blisko 1,500 osób, między temi 150 członków rad szkolnych miejscowych i powiatowych. Zjazd odbędzie się w sobotę dnia 31 sierpnia.

Pan Nowicki we Lwowie wykończa w wielkich rozmiarach wynalezionym przez siebie sposobem helio-chromograficznym portret J. I. Kraszewskiego, przeznaczony na wystawę wiedeńską.

Na szkoły ludowe wpłynęło dotąd do kasy głównego komitetu we Lwowie 32,136 złr. 30 c.; prócz tego hr. Włodzimierz Dzieduszycki złożył 2,000 złr. 6-procentowemi listami hipotecznemi galic., z kuponem płatnym 1 marca 1873.

Dr Adam hr. Sierakowski z Waplewa w Poznańskiém, który już odbył kilka podróży naukowych po wschodzie, świeżo w takimże celu udał się do Indji.

W peszteńskiéj akademji handlowej otwarty zostanie w przyszłém półroczu szkolném osobny kurs kolejowy, na który rząd węgierski przeznaczył 15,000 złr.

Wyprawa niemiecka na morze północne podbiegunowe, prowadzona przez Altmana, opłynęła wschodnie pobrzeże Szpicberga i przebyła część morza podbiegunowego, nie spotkawszy na niém lodów. Posunęła się aż do krainy Karola Ludwika, o któréj przekonano się, że się składa z trzech większych i pewnéj liczby małych wysp. Wiadomość tę otrzymał i ogłosił instytut jeograficzny Petermanna w Gotha.

Upały w Kazaniu dochodziły tego lata do 42 stopni i to codziennie, w ciągu przeszło miesiąca. Ze wszystkich okolic tego miasta dochodzą wieści o posuchach i pożarach, szerzących wszędzie spustoszenia.

Zaraza na bydło zrządziła w tym roku w niektórych okolicach wschodniéj Syberji okropne spustoszenia. W jednym okręgu Minusińskim (gubernji Jenisejskiéj) padło około 800,000 sztuk bydła rogatego i owiec.

Panna Adelina Patti pobierać będzie téj zimy w Pertesburgu 40.000 fr. panna *Nilson* 35.000, pani *Volpini* 22.500, a baryton Graziani 20.000 fr. miesięcznie. Panią *Lucca* zaangażował dyrektor akademji muzycznéj w Nowym Jorku, ofiarując jéj 35.000 fr. miesięcznie oprócz benefisu; altystka panna *Sazn*, pobiera w tymże instytucie 10.000 fr. miesięcznie.

Powtórna wycieczka balonem w Warszawie pana Bunelle i jego trzech towarzyszy, mniejszy już wprawdzie przedstawiała interes dla ogółu niż pierwsza, jako mniejsza już nowość — dosyć jednak jeszcze znaczny, tak z powodu samego faktu wycieczki, uważanéj za podróż nieco ryzykowną, jak i z powodu gęstszych w ostatnich czasach wycieczek balonem, to przymusowych niejako, to dobrowolnych, oraz z powodu naprężenia baczności na ten sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce, którýby chciano coprędzéj widzieć podatnym do podróżowania, to jest przenoszenia się z miejsca na miejsce w oznaczonym z góry kierunku. Zaiste, ostatnie wznoszenia się balonem w Warszawie dokonane, nie miały na celu badań, doprowadzić mających do jakich ulepszeń w żegludze napowietrznéj — były bowiem zabawą tylko, powtórzeniem doświadczeń tysiąc już razy zrobionych; zawsze jednak zabawa to wyjątkowa, gra z wiatrem i gazem, istotnie nie łatwemi do owładnięcia szczególniéj dla tych, którzy wyłącznie prawie od nich zależą. Gdy tacy wrócą na ziemię, mają do powiedzenia coś takiego, czego mało kto doznał — ztąd interes do drobnych już dziś stosunkowo wypadków.

Z opowiadań p. Bunelle'a (w Kurjerze Codziennym) i p. Friese (w Kurjerze Warszawskim) dowiadujemy się, że w żadnéj warstwie powietrza nie spotkali silniejszego prądu powietrza; ztąd żegluga ich była bardzo powolna, a największa jéj chyżość nie przenosiła 8-miu wiorst na godzinę. Balon przepłynął nad Saskim ogrodem w Warszawie, i daléj nad Powązkami za Warszawą, tak nizko (około 1.000 stóp nad powierzchnią), że i ludzi odróżniać mogli podróżni i muzykę ziemską słyszeć. Po wypuszczeniu liny, po któréj wiszącym końcu poznaje się, czy i jak szybko balon płynie, i liny z kotwicą, spostrzeżono pewną niedokładność w zawieszeniu kosza pod balonem, z czego przy spuszczaniu się na ziemię mogło wyniknąć coś nieprzyjemnego dla żeglarzy. Że tę niedokładność poprawić, należało wstąpić na krawędź kosza (łódki) i jeszcze wspiąć się, by dostać do punktu, w którym drewniane zapinki łączyły siatkę otaczającą balon z linami do kosza przymocowanemi. Operacji téj ważnéj a ryzykownéj, dopełnił jeden z podróżnych p. Miłosz

Wkrótce balon potem zaczął opadać dosyć szybko, i tak się obniżył, że koniec liny zwieszonéj z łódki, na 370 stóp długiéj, potrącił

---

najrozmaitsze sceny i widoki, choć była pewna, że nic podobnego w rzeczywistości nie zobaczy.

Widziała hrabiego z groźnym, przerażającym wyrazem twarzy prowadzącego rozmowę z jakiemiś istotami nieziemskiemi bez ciał; to znów zdawało jéj się, że jest już w tajemniczym pokoju, a wszystkie te duchy biegną gromadą do niéj, otaczają ją i jak pierścieniem coraz ciaśniéj ściskają.

Słyszała także niby jakieś kroki osoby tuż za nią po korytarzach idącéj, i zdawało jéj się, że nieboszczka hrabina idzie ciągle za nią, wyciąga ku niéj bladą, chudą rękę, chcąc ją zatrzymać i szepce ciągle ostrym przenikliwym głosem:

— Poco tam idziesz?..

Wtedy Wanda zatrzymała się. Przytomność jéj powracała, i w duszy śmiała się ze swéj naiwnéj obawy i przywidzeń. Po niejakiéj chwili one znów powracały i Wanda wyrzucała sobie, że przedsięwzięła ten czyn tak nieroztropny i do niczego niepotrzebny. Byłaby chętnie się wróciła; ale zatrzymywał ją wstyd. Nie chciała rumienić się sama przed sobą, że cofnęła się od przedsięwzięcia może nie tyle z téj przyczyny, że się przekonała o tém, iż był nierozsądny, ile z jakiegoś dziecinnego przestrachu.

Szła więc coraz daléj naprzód i stanęła przed drzwiami bibljoteki. Zamek rzadko otwierany zazgrzytał, a Wandę przeszedł dreszcz, gdy się znalazła w wielkich, pustych pokojach. Potknęła się o stołek, na środku stojący, i o mało nie krzyknęła, bo jéj się zdawało, że ją ktoś zatrzymał. Przeszła do zbrojowni i tu doznała jeszcze przykrzejszego wrażenia.... Portrety autenatów, których nie widziała w ciemności, ale o których istnieniu tam powiadała jéj pamięć i wyobraźnia, odstawały od ścian, nabierały kształtów wypukłych jakby były posągami, patrzyły na nią bystro świecącemi się oczyma i zaczynały się ruszać. Na zbrojach i broni porozwieszanéj migotały się tu i owdzie niewielkie wąskie smugi błyszczące od nocnego światła, które przez okna na nie padało. Był to blask przymglony, słaby, jakby grobowy, i w oczach przerażonéj Wandy wydawał się jakby ogniki z mogił się wydobywające.

Szybko, jak najprędzéj mogła, wydostała się ztamtąd. W nyży namacała niedługo ślepe drzwiczki do gabinetu. Przyłożyła do nich ucho i słuchała jakiś czas, aby się przekonać, czy hrabiego nie ma u siebie. Nie usłyszała nic i popchnąwszy silnie drzwiczki — weszła do gabinetu.

Tutaj odetchnęła swobodniéj. W atmosferze tego pokoju czuła, że go nie dawno opuściła żyjąca istota. Tutaj także było jaśniéj niż w innych pokojach, bo gabinet nie był obszerny i miał okna z dwóch stron. Wanda usiadła na krześle hrabiego, bo czuła potrzebę wypoczynku. Śmieléj zaczęła się rozglądać koło siebie i niedługo jéj oddech zrobił się równy i lekki.

Po chwili powstała i rozpoczęła poszukiwanie tajnych schodów, któremi miała się dostać o piętro niżéj. Macała po wszystkich ścianach miejsce za miejscem, aby natrafić na jaką próżnię lub ukrytą sprężynę, dziesięć razy powtarzała też samą robotę — ale naprózno. — Straciła więc nadzieję, aby mogła dostać się do hrabiego i przyszło jéj na myśl, że marszałek może sobie z niéj zażartował. Zaczęła się gniewać, że jéj przedsięwzięcie tak na niczem spełznie. Wtedy przyszła jéj myśl, że schody mogą być ukryte nie koniecznie w ścianie, ale w podłodze. Zaczęła więc na nowo swoje poszukiwanie po ziemi. Przesuwała rękami po dywanie, uderzała po nim lekko, lecz tylko głuche echo zawsze jéj odpowiadało. Nareszcie z wielką uciechą spostrzegła, że w jednym kącie pokoju kawałek dywanu był odwinięty. Domyślała się, że hrabia musiał to uczynić.— Więc zapewne tędy dostał się na dół.

Ale i tu jéj ręka nie natrafiła na żadną sprężynę, na żadną wypukłość w posadzce. Wanda spróbowała więc innego jeszcze sposobu. Stanęła na odkrytéj tafli i tupnęła nogą.

W téj chwili uczuła, że tafla spuszcza się z nią na dół, powoli, lekko wydając tylko głuche warczenie jakby od tarcia się o sznur. Krótką chwilę zrobiło się przed jéj oczami całkiem ciemno jakby wpadała w jakąś norę, ale niezadługo ujrzała posępne, mdłe światło padające z jednego punktu pokoju, do którego się spuszczała.

Tafla uderzyła cicho o posadzkę. — Wanda zeskoczyła z niéj co prędzéj, a tafla poszła znów w górę.

W pokoju, w którym Wanda się znalazła, nie było nikogo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

o wierzchołek drzewa, co w łódce odbiło się zakołysaniem jéj. Wyrzucenie pewnéj ilości balastu pozwoliło wznieść się balonowi, dążącemu w kierunku Modlina, nad którą to miejscowością, w wysokości około 3.000 stóp (jak podaje p. B., czy 5.000 jak podaje p. F.), balon prawie nieruchomo zawisł. Opuszczono się niżéj dla odszukania żwawszego ruchu powietrza. Było to wpół do 8-méj wieczorem. Podróżni w mgłach zawieszeni, mieli prześliczny widok zachodzącego słońca. Stanowiły go „kłęby krwawo-purpurowe (mówi p. F.) rozsiane na tle zupełnéj ciemności“. Gdyby z ziemi widzieć można było balon w téj chwili, to jest gdyby go mgły nie osłaniały, zdawałby się pewnie purpurową kulą.

Balon trzymający się ciągle kierunku Wisły, która w dniu owym szeroko rozlała, przebył ją ukośnie, od Secymina leżącego na lewym brzegu rzeki, do Wychodźka leżącego na prawym. Zdaje się, że balon kilka razy wpływał nad Wisłę, krętą w owéj okolicy, czego jednak podróżni dobrze wiedzieć nie mogli, z powodu zmroku silnego i mgły wydobywającéj się z szeroko rozlanéj rzeki. Ciemność radziła zstąpić z górnych warstw na ziemię; balon też zaczął opadać — i pozwolono mu spuścić się jak najniżéj. Około 9-téj kotwica zaczepiła się o krzaki, wypuszczanie gazu z balonu przez otwieranie klapy, zniżyło go ku ziemi — i łódka osiadła na niéj, prawie na granicy powiatów Płockiego i Płońskiego, na gruntach wsi Gawarzec Dolny, należącéj do pana I. Stobieckiego. Było wówczas kwadrans na 10-tą. Z powodu ciemności a może i odległości od budowli mieszkalnych, dopiero około 10-éj nadarzyli się ludzie, którzy objaśnili podróżnych o miejscu, w którém się znajdują i uczynili rozgłos o zdarzeniu. Z opowiadania p. F. widać, że i tutaj jak po spadnięciu balonu w Feliksowie, nieświadomość włościan o istocie balonu i gazu, dała im powód do trwogi lub nieufności. Odważniejsi włościanie zdecydowali się pomagać podróżnym w wypróżnianiu balonu; kobietom zaś ciekawość dodała męztwa: trzymając się za spódnice doszły aż do balonu i zaglądały do niego. Właściciel gruntu dopiero około północy dowiedział się jakich ma gości. Podróżni powrócili do Warszawy statkiem parowym.

Chorzy, którzy z zimnego klimatu udają się dla łagodniejszego powietrza do Cannes, Nicei, Mentone, Wenecji, Neapolu, Palermo, Algieru i td., mogą ciągle przebywać na morzu na okręcie umyślnie na ten cel najwygodniéj urządzonym. Lekarz będzie prowadził cały zarząd. W jesieni ma pospieszny śrubowy parowiec odpłynąć z Cuxhaven i odbywać krótszą lub dłuższą podróż stósownie do poleceń lekarza wzdłuż wybrzeży morskich Hiszpanji, Francji, Włoch aż do Malty, z początkiem kwietnia wraca do Cuxhaven. Podróżni zabezpieczeni zupełnie przeciw zimnu i słocie; mogą żyć najregularniéj i jadać potrawy do których są przyzwyczajeni, a w ostojach czasem się zabawić.

Wpływ jakości pokarmów na rozwój ludów. — W jednéj z gazet czytamy:

Każda ludność pracująca, każda gmina, która w ciągu roku choć tylko przez dni pięćdziesiąt powstrzymuje się od spożywania mięsa, nie zastępując go innemi pokarmami dostateczną ilość białka zawierającemi, nie może pod względem dobrobytu i rozwoju równać się z ludnością lub gminą, która sił swoich roboczych nie osłabia przez posty. Różne gminy szwajcarskie w kantonach, gdzie obok siebie różne panują wyznania, są tego najdobitniejszym dowodem.

Mahometańskie ludy wschodu przez czterdzieści dni *Ramazanu* wstrzymują się — jak wiadomo — od jadła od wschodu do zachodu słońca, przepędzając dzień w leniwém najczęściéj ospalstwie. Chrześcianie wschodni różnych wyznań poszczą w ciągu roku 80 do 100 dni, i to z taką surowością, że powstrzymują się od spożywania mleka i jaj, nawet w okolicach niemających wód a tém samém i ryb, gdzie więc używanie pokarmów wyłącznie roślinnych siły mieszkańców znacznie osłabia.

Czyż się przeto można dziwić, że osadnicy niemieccy (np. protestanci szwabscy) w kwitnących osadach zakaukaskich, jedzący co dzień mięso i z tego powodu wiele sił do pracy mający, pod każdym względem nad miejscowymi a poszczącymi mieszkańcami mają przewagę w sile wytwórczéj, równie jak w dobrobycie materjalnym i w oświacie.

Liebig w swéj rozprawie *O pożywności pokarmów* robi następującą uwagę, nie do samych armji zastosować się dającą:

Napewno twierdzić można, że przy równych zresztą warunkach jedna armja, któréj żołnierze otrzymują dzienną rację 125 gramów żywności białko zawierającéj a któréj czwartą część stanowi mięso, będzie pokonaną przez armję nie przyjacielską, w któréj żołnierz otrzymuje 145 gramów pokarmów białkowatych, składających się w połowie z mięsa; skutek bowiem będzie zupełnie ten sam, jakby druga armja w lepszą broń zaopatrzoną była, będzie równie ruchomszą i w danym razie do większych wysileń zdolną.

Za słusznością téj uwagi Liebiga przemawia przedewszystkiém ostatnia wojna indyjska; ta niezmierna przewaga doskonale mięsem żywionych pułków europejskich armji indyjsko brytańskiéj nad zbuntowanymi Sipojami i nierównie liczniejszymi powstańcami hinduskimi — albo wcale nie, albo tylko wyjątkowo mięsa używającymi. Cała nienawiść rasowa, cały fanatyzm religijny tych ludów azjatyckich nie sprostał energicznéj działalności wykarmionych na rostbifie synów Albjonu, przez których upokorzeni zostali. Przewaga Europejczyka nad Azjatą — czyto jako wojaka, czy polityka, kupca czy osadnika — objaśnia się przedewszystkiém większą pożywnością jego pokarmów.

Cukrownictwo na Podolu w wielkich rozwija się rozmiarach. Dotąd istniało tam według „Odessk. Wiestn.“ 33 cukrowni czynnych, produkujących rocznie cukru około pół miljona pudów. Obecnie buduje się nowych cukrowni 16, wszystkich będzie zatém 49, a że każda cukrownia zużywa w przecięciu rocznie 31,000 sążni sześciennych drzewa, można się więc obawiać znacznego przerzedzenia lasów, których ogólną na Podolu przestrzeń na 590,000 dziesięcin obliczają.

W Londynie umarł uczony Izraelita, Polak, Heszel Filips F i l i p o w s k i, autor wielu cennych dzieł hebrajskich. — Zmarły był rodem z Władysławowa, zajmował się dawniéj studjami matematycznemi i w r. 1843 wydał w Suwałkach „Tabelle chronologiczne“.

Żelazny dom sprowadzony z Anglji za 3000 talarów, postawiono temi czasy w Wrocławiu w ogrodzie przy ulicy Thiergartenstrasse niedaleko Scheitnig. Dom ten, podobny do budy jarmarcznéj, ma 11 metrów długości, 10 szerokości a 5 wysokości; stoi na podmurowaniu, ma 5 pokoi. Ściany tego domu są wewnątrz drewniane, a zewnątrz z żelaznéj blachy, między niemi stoi 16 drewnianych słupów, obitych żelazną blachą, zresztą jest próżnia czyli powietrze. Na wiązaniu drewnianém jest także blaszany dach. Piece są kaflowe. Wewnętrzne ściany drewniane obite są najpierw pilśnią, potém gazą, nakoniec tapetami.

Manzi, przewódca bandy zbójeckiéj w okolicy Salerno, chciał dać ojcu świętemu 1500 lirów świętopietrza, ale papież odrzucił ze szlachetném oburzeniem grzeszne pieniądze.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 31 sierpnia pochmurno; termometr od 9.2 doszedł do 18.2 R. Dnia 1 września całą noc i dzień deszcz; termometr od 10.4 doszedł do 14.4 R. Barometr idzie zwolna w górę; rano dnia 2 września stan jego był 330.76, termometru 10.4 R. Wiatr zachodni.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Aleksander hr. Szembek z famil. z Poznańskiego, Piotr Szujski ob. z Galicji, Ludwika Sobańska w. d. z familią z Podola, Helioder Mulewicz z żoną dr. med. z Częstochowy, Marja Senat ob. z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* W. Walewski w. d. z Kongresówki, Jadwiga Bogdaszewska z Kongresówki, Jan Dębicki z Kongresówki, J. Huisson w. d. z Rossji, Ignacy Lipiński z Tarnopola, A. Prokopopów z Pinczowa, H. Trzeciak w. d. z Galicji, A. Artwiński wł. d. z Galicji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol Godeffroy wł. dóbr z Zborowa, Michał Borejsza z żoną z Warszawy, Marceli Polender kup. z Warszawy, Józef Lehr kup. z Warszawy, Kazim. Radoński z żoną obyw. z Chłapowa, Ernest Krenhel i Thorvald Möller z Kopenhagi, Kazimierz Żeleński w. d. z Cihawy, Tadeusz Chłapowski z familją wł. d. z Krynicy, Kornelia Janiszewska z córką wdową po senatorze z Krynicy, Marja Rzętkowska z fam. obyw. z Krynicy, Cyprjan Nieniewski obyw. z Kongresówki, Józef baron Baum wł. d. z Kopytówki, Franciszek Kochanowski technik z Dobranowic, Henryk Linowski z żoną obyw. z Kielc, Konstanty Celiński z fam. w. d. z Paprotni.

Wiadomości urzędowe.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie radcę sądu krajowego w Tarnowie Karola Ebnera w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie;

przeniósł w tymże charakterze adjunkta sądu powiat. Ferdynanda Eisena z Sądowéj Wiszni do Krosna, adjunkta sądu powiatowego Wład. Łuckiego z Sołotwiny do Kosowa;

przeniósł na własne żądanie adjunkta sądu powiatowego Teofila Wolskiego z Radziechowa w tym samym charakterze do Przemyślan;

przeniósł na własne żądanie w tym samym charakterze adjunkta sądu powiat. Ferdynanda Ginsel z Dorny do sądu pow. w Gurahumorze

mianował zaś adjunkta sądu obwodowego w Przemyślu Wojciecha Tramplera sędzią powiatowym w Bohorodczanach;

mianował adjunktami sądów powiatowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: porucznika auditora Romana Brücknera w Czerniowcach dla Radziechowa; zaś auskultantów: Adolfa Hładyłowicza w Szczercu dla Śniatyna, Klemensa Jelitę Strumieńskiego w Jaworowie dla Peczeniżyna, Adolfa Sichowera w Tarnopolu dla Sołotwiny, Wincentego Dolnickiego w Gródku dla Sądowéj Wiszni, Juljana Lewickiego w Zaleszczykach dla Horodenki; zaś Izydora Mayer Scharfenberga w Wiżnicy i Henryka La Renondière Kriegsfelda w Czerniowcach adjunktami sądów powiatowych — pierwszego dla Zastawnéj, drugiego dla Dorny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank rolniczy. — Minister spraw wewnętrznych, porozumiawszy się z innymi ministrami, pozwolił pp.: Stanisławowi hr. Borkowskiemu, Józefowi hr. Jabłonowskiemu, Timoleonowi Mochnackiemu, Janowi Burzyńskiemu, Adolfowi Zakrzewskiemu, Abrahamowi Halpernowi, Kasielowi Kieslerowi, Szymonowi Freundowi, Janowi Czechowskiemu, Józefowi Kośmińskiemu i doktorowi Ignacemu Kamińskiemu założyć towarzystwo akcyjne pod firmą „Wschodnio-galicyjski bank rolniczy“ z siedzibą w Stanisławowie. Statut towarzystwa otrzymał już zatwierdzenie.

Według rozporządzenia ministerstwa handlu rewersa pobrań pocztowych z listami frachtowemi połączone i karty pobrań pocztowych — po zużyciu dotychczasowych zapasów — zamiast na jasno różowym, na papierze blado liljowym wydawane będą.

Dodatek (*ażjo*) do należytości na tych kolejach żelaznych austrjackich, które do pobierania takowego są upoważnione i z pozwolenia tego korzystają, ustanowiono na wrzesień rb. po 7 1/2 pct; zaś na kolei galicyjskiéj Karola Ludwika tylko po 5 pct.

Wiadomości telegraficzne.

Opawa 31 sierpnia. Zapowiedziane na dziś zgromadzenie „Stowarzyszenia niemieckiego“ zostało zakazane.

Celowiec 31 sierpnia. Pierwsze walne posiedzenie zgromadzenia nauczycieli. — Namiestnik Reichenbach pozdrowił zgromadzenie w imieniu rządu. Hr. Goës, marszałek sejmu, pozdrowił go w imieniu kraju, — burmistrz Jessernigg miał pełną zapału mowę o prawie wolności i prawdzie. — Gorące oklaski nastąpiły.— Zgromadzenie zgodziło się na wybór przedmiotów obrad.

Berlin 31 sierpnia. W. książe Mikołaj odbywa codziennie przeglądy wojsk; dziś był na przeglądzie pierwszego pułku gwardji w Potsdamie.

Książe Albrecht ojciec przybędzie tu jutro popołudniu ażeby podczas odwiedzin cesarza być obecnym.

Berlin 31 sierpnia. Podług *Kreuzzeitung* ma hr. Stolberg Wernigerode, prezydent prowincji hanowerskiéj, najwięcéj widoków do krzesła prezydjalnego izby panów.

Monachjum 31 sierpnia. Wieść o podaniu się do dymisji wszystkich ministrów jest przedwczesną, wiadomo tylko, że żaden z nich do ministerjum Gassera wstąpić nie zamierza.

Monachjum 31 sierpnia. Baron Schenk i Bonchard odmówili wstąpienia do ministerjum Gassera. Jak wieść mówi, Gasser ma wziąć tekę spraw zagranicznych, Lerchenfeld, prezes ministrów, spraw wewnętrznych, a radca stanu Lobkowitz finanse.

Monachjum 31 sierpnia. „Süddeutsche Correspondenz Bureau“ donosi: Głoszą jako rzecz pewną, że minister Lutz żądane uwolnienie otrzymał.

Ustąpienie całego dotychczasowego ministerstwa i powołanie gabinetu Gasser, Lerchenfeld, Bonhard, Lobkowitz, zaraz nastąpi.

Frankfurt 31 sierpnia. Na dzisiejszém ogólném posiedzeniu zgodziło się zgromadzenie prawników na wszystkie uchwały swych sekcji w kwestjach międzynarodowego prawa wekslowego, sądów przysięgłych albo sądu ławników, tudzież prawa prasowego. Jednakowoż uchwała sekcji, że: „uprzedzająca konfiskata druków czy to w drodze sądowéj czy administracyjnéj nie powinna mieć miejsca“ — uchwała ta została na wniosek p. Albrechta, prezydenta sądu handlowego w Hamburgu, i p. Kühna, prezydenta sądu apelacyjnego w Celle, odrzuconą.

Po wyborze stałéj deputacji zgromadzenia prawników i mowie zamykającéj prezydenta Gneista, który ostrzegał przed partykularyzmem, zakończyło zgromadzenie prawników swe prace.

Petersburg 31 sierpia. *Russki Inwalid* podaje przemowę, którą miał cesarz do przedstawicieli wojska kozaków dońskich. Cesarz wyrzekł: w téj chwili nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla pokoju państwa, dla większego zapewnienia pokoju przedsiębiorę podróż za granicę w nadziei że takowa nie pozostanie bez korzystnego dla Rossji skutku.

Kongres statystyczny został wczoraj przez w. księcia Konstantego zamknięty. Głównym jego rezultatem jest: ustanowienie stałéj komisji kongresu i postanowienie dotyczące międzynarodowéj statystyki. Miejsce przyszłego kongresu nieoznaczone; odpowiednie zaproszenia czynią Węgry, Stany Zjednoczone i Szwajcarja.

Konstantynopol 31go sierpnia. Server Pasza podał się do dymisji.

Safvet Pasza jedzie jako poseł do Paryża i będzie w departamencie sprawiedliwości prawdopodobnie zastąpiony przez Djewdet Paszę.

Ateny 30go sierpnia. Grecki konsul w Ibraila został od władz rumuńskich siłą zbrojną w domu konsulatu aresztowany, lecz na drugi dzień uwolniony. Ten samowolny czyn rządu rumuńskiego był powodem rządowi greckiemu do żywych i słusznych przedstawień.

Przegląd polityczny.

Neue Freie Presse podała temi dniami projekt rządowy wraz z motywami do ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Kto tylko miał raz nieszczęście udać się do sądu powiatowego czy miejskiego w sprawie jakiejś drobiazgowéj; kto o drobnostkę jakąś musiał kilka razy stawać w sądzie i spisywać długie protokóły; ten zapewne pojmie ważność takiéj ustawy, o którą opinia publiczna dawno już się upomina. Projekt ten zapewnie będzie na porządku dziennym obrad rady państwa na najbliższéj (jesiennéj) sesji.

Hr. Andrassy ma zamiar po zjeździe berlińskim rozesłać okólnik do dyplomatów austrjackich za granicą, w którym skreśli znaczenie tego zjazdu; okólnik ten ma być w głównéj treści zgodny z takimiż okólnikami dwóch innych ministrów rossyjskiego i niemieckiego w téj sprawie. Jeżeli wszyscy trzej ministrowie wydadzą równocześnie okólniki o zjeździe, które mają być z sobą zgodne — nie wątpimy, że w nich będzie dużo frazesów o „erze pokoju, która nadeszła dla Europy“. Stara to piosnka *l'empire c'est la paix* — brzmiała ona dawniéj nad Sekwaną — dziś p o w t a r z a j ą ją nad Spreą.

Sonn- und Montagszeitung bawi się dziś w przepowiednię. Z wszelką stanowczością zapowiada ona bliskie przymierze między opozycjami czeską i polską. — Wytknąwszy błędy w dotychczasowym postępowaniu tych dwóch stronnictw wyraża *Sonn u. Montagszeitung* nadzieję, że oba te stronnictwa zmądrzeją po szkodzie i jedną silną falangą oprą się zachciankom centralistycznym w sprawie reformy wyborczéj. „Ta reforma wyborcza, powiada dziennik niedzielny, która miała być zbawieniem centralizmu stanie się zgubą jego. Otwiera ona bowiem Polakom i Czechom nowe widoki i daje im możność naprawienia starych błędów“.

Przyznamy się otwarcie, że nie podzielamy tych różowych nadziei wiedeńskiego dziennika. Czesi za Hohenwarta okazali, że w polityce ich upór ślepy gra większą rolę niż zimna rozwaga. A od tego czasu między nimi a delegacją naszą wszystkie nici zerwane zostały. Upadek Hohenwarta i polityki federalistycznéj w Austrji zawdzięczyć należy tylko uporowi Czechów — uporowi, za który teraz odbierają karę.

Do kilku kongresów obradujących dziś w Europie, jako to: statystycznego w Petersburgu, antropolicznego w Brukseli, kongresu paryzkiego, którego zadaniem jest załatwienie sprawy sądów konsularnych w Egipcie, przybywa jeszcze kongres „Internationalu“ w Haadze. Rząd holenderski, pomimo niechęci stronnictwa konserwatywnego, udzielił kongresowi temu pozwolenia do odbywania posiedzeń. Jest to wskazówką, że straszne niegdyś rządom stowarzyszenie międzynarodowe, które posądzano o światoburcze zamachy, już dziś mało kogo przeraża. Tylko bogatsi mieszczanie Haagi krzywo patrzą na członków „Internationalu“ i oświadczyli podobno, że odmówią kongresowi lokalu. Rządy europejskie w ogóle dość obojętnie „Internationał“ traktują i konferencja powszechna celem uchwalenia przeciwko niemu środków ostrożności, zapewne do skutku nie dojdzie. Nawet Hiszpanja, która myśl konferencji podała, już się nie chce w nią wdawać; Francja kategorycznie odmówiła udziału; rządy: włoski, rossyjski i angielski zaproszenie na konferencję pominęły milczeniem. Konferencje wszakże, jak *Pester Journal* zapewnia, mają się odbyć w Berlinie wkrótce po wyjeździe ztamtąd obu cesarzów na zjazd zaproszonych, a więc najpóźniéj pod koniec bieżącego miesiąca. Wezmą w nich udział tylko reprezentanci rządów: pruskiego i austro-węgierskiego.

W. przedmiocie zjazdu berlińskiego, szczególnie zaprzątającego dziennikarstwo trzech państ zaborczych, warto jest zaznaczyć stanowisko prasy rossyjskiéj. Organa panslawistyczne twierdzą, że Rossja żadnego interesu nie ma w zawieraniu ścisłego przymierza z Austrją i Prusami, dziś bowiem nie zagraża jéj ani kwestja polska, ani kwestja socjalna. Zadaniem dyplomacji rossyjskiéj będzie tylko pilnować, aby ks. Bismark i hr. Andrassy nie zdziałali nic na szkodę narodowéj polityki Rossji. Dwaj ci mężowie stanu sami powinni złożyć dowody szczerości swojéj względem cara Aleksandra. Rossja tedy ma się na zjezdzie zachować jako bierny świadek tylko. Powyższe zapatrywanie się panslawistów zgadza się dobrze z postępowaniem samego cara, który reprezentantom Malborga i Elbląga, zapraszającym go na obchód rocznicy pierwszego rozbioru Polski, dał odpowiedź odmowną.

Dziennik Poznański z wielkiém do prawdy podobieństwem tłómaczy postępowanie takie przezornością cara, który gdyby obecnością swoją uświęcił prawność zaboru pruskiego, tém samém byłby sobie zamknął w przyszłości drogę do opanowania ujść Wisły. A ta część dawnéj Polski wielce mu jest potrzebną tak ze względów politycznych, jako też handlowych.

W Niemczech jezuici i ich przyjaciele silnie agitują przeciwko rządowi. Biskup moguncki napisał list otwarty do wiernych swojéj djecezji, w którym taki plan kampanji zakreśla: „Skoro w Anglji chcą przestarzałe jakie prawo usunąć, lub nową ustawę przeprowadzić, natenczas występują jednomyślni mężowie, aby nieraz po długich walkach cel zamierzony osiągnąć. Zawięzuje się stowarzyszenie, zjednywa się ludzi wpływowych, dostarcza się pieniędzy, tworzy się całą literaturę właściwą, wprowadza się do parlamentu swoich zwolenników i w ten sposób otrzymuje się rezultata, których siły pojedyńcze nigdyby nie były dopięły. Tak i my działać musimy!“ Po czasie to opór, równie błahy jak namiętny, na który rząd pruski ostro odpowiada zamykaniem klasztorów. W Rzymie jezuici usiłują pokłócić papieża z Wiktorem Emanuelem. Dzięki ich namowom miał Pius IX postanowić niezwłocznie opuścić Włochy, jeżliby w izbie przeszło prawo o zwinięciu klasztorów, oświadczając, że bez klasztorów nie może rządzić kościołem. Jezuici jednak przewidując, że prawo to przejdzie, mają się już dziś gotować do podróży zaatlantyckiéj. W Ameryce północnéj, mianowicie w stanach St. Louis, Cincinnati, Chicago, w pobliżu Baltymory mają oni ogromne posiadłości. Tamże mają się udać jezuici niemieccy, opuszczający ojczyznę. Zarządzając emigrację tę do Ameryki, jenerał zakonu chce uniknąć natłoku jezuitów w tych państwach europejskich, które im jeszcze dają przytułek, coby mogło zaniepokoić odnośne rządy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 2 września. Ciągnienie losów z r. 1864: Główna wygrana padła na nr. 3940 serji 73; druga wygrana na nr. 1412 serji 9; trzecia wygrana na nr. 1412 serji 13; czwarta na nr. 198 serji 96. Następnie wyciągnięte zostały: serja 602, 691, 906, 1639, 2742.

Peszt 1 września. „Dziennik urzęd.“ donosi, że bar. Senney złożony został z godności tawernika i że na jego miejsce powołany został hr. Majlath.

Monachjum 2 wrześ. Lutz nie otrzymał jeszcze na piśmie przyjęcia prośby jego o dymisję, ale Gasser otrzymał formalny nakaz utworzenia nowego gabinetu, gdyż z powodu powołania Gassera wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny, podali się do dymisji.

Bern 1 września. Rząd papiezki zaprotestował przeciw uchwałom wielkiéj rady genewskiéj, dotyczącym korporacji religijnych i zastrzegł sobie przedsięwzięcie stosownych środków w celu obrony interesów katolickich. Zapewniają, że rząd papiezki ma tu na myśli założenie osobnego biskupstwa w Genewie.

Rzym 2 września. Papież oświadczył jenerałom zakonów, że w razie, jeżeliby zakony ich zniesiono, mogą takowe przenieść do Watykanu.

Nowy Jork 31 sierp. Parowiec „Bienville“ spalił się na otwartém morzu dnia 15 sierpnia w drodze z Nowego Jorku do Aspinwall; przytém utopiło się przeszło 30 osób.

Kursa. — Wiedeń 2 września, godz. 2. Srebro 107.50. — Akcje kredyt. 341.80.— Lombardy 213.50.— Losy 1860 r. 105.80. Losy 1864 r. 147.—.— Akcje franko-austr. 133.75.— Napoleony 8.70—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 167.—. — Akcje banku 888.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 175.75. — Renta w srebrze 71.60. — Obligi indemn. galicyjskie 78.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 219.—. — Akcje anglo-banku 326.50.— Akcje kolei rząd. 338.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.50.— Akcje kol. Rudolfa 179.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 182.50.— Akcje kolei północ. 208.50.— Tramwaj 334.—. — Akcje banku budowy 143.50. — Akcje kolei wschodniéj 136.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 113.50. — Ogólny austrjacki bank 256.50.

Usposobienie giełdy:

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 2 września.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 158	79 50	78 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —067	75 75	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —084	82 40	81 40
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —076	94 50	93 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 095	94 75	93 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 001	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 101	94 75	92 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	245 —	242 —
„ „ Czern.-Jassy	164 —	161 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 50	25 50
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	170 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie	149 —	147 50
Talary pruskie	164 —	162 —
Dukat obrączkowy	5 28	5 18
20-frankówka	8 76	8 64
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 31 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	67 10	66 90
„ „ w srebrze 5%	71 85	71 75
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	349 —	348 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	349 —	348 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 50	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	105 90	105 7[illegible]
„ „ 1860 1/5 „ 100	127 50	126 50
Rząd. 1864 100	149 25	148 75
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 —	97 50
Węgier. poż. premiow. 100	108 50	108 25

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	78 30	78 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 50	190 —
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk.	— —	31 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie	79 —	78 50
„ siedmiogrodzkie	79 75	79 25
„ węgierskie	81 50	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	106 50	106 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	325 50	325 —
Anglo-hungaria „ 80 „	115 —	114 —
Boden Credit austr. 80 „	283 —	281 —
„ „ węg. 80 „	128 75	128 25
Centralbank austr. 80 wa.	51 —	49 —
Credit Anstalt „ 160 „	341 80	341 60
Depositenbank „ 80 „	115 —	114 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	— —	1045 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	126 —	125 50
„ węgierskie 80 „	116 75	116 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	254 —	252 —
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	889 —	888 —
Ogólnego austrjackiego „	258 —	257 —
Unionbank za 200 „	275 75	275 25
Vereinsbk austr. 80 „	176 —	175 50
Verkehrsbank 200 „	219 —	218 —
Wechslerbk wied. 80 „	332 50	332 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	187 —	186 —
Wien. Bnk Verein 80 „	366 50	365 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	179 —	178 50
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	182 50	181 50
Böhm. Nordbahn 150wa.	152 —	151 —
„ Westbahn 200 „	251 —	250 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	143 —
Elisabeth 200mk.	255 75	255 25
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	217 50	216 50
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2090 —	2080 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	229 —	228 50
Gal. Karl Ludw. 200mk.	244 25	243 75
Kaschau Oderberg 200wa.	198 50	198 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	163 25	162 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	142 —	141 50
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 75
„ lit. B. „ 200 „	187 25	186 75
Praga-Dux „ 150 „	110 —	109 75
Rudolfbahn „ 200 „	180 25	179 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	183 —	182 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	343 —	342 —
Südbhn (Lombard.) 200wa.	214 60	214 40
Süd-nord Verbind. 200mk.	183 —	182 50
Theissbahn 200wa.	264 —	263 —
Tramway wied. 200 „	332 —	331 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 —	163 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	168 —	167 75
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	136 25	135 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	143 80	143 60
„ Wied. 80	228 75	228 25
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 50	30 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	204 —	202 —
Masz. cegiel. wied. 200	89 —	86 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	97 —	96 —
Schlöglmühle Pap. 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 25	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 25	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5 1/2 %	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 75
„ „ „ 5%	82 25	— —
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	94 —	93 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5 1/2	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5 1/2	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 —
„ „ „ sr. „ 5%	95 75	95 50
Węg. tow. kred. 5 1/2 %	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa.	95 25	95 —
Alföld Fiume 5% sr.	93 75	93 25
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 —
Elisabeth 5% „	93 25	93 —
„ 1869 — 70 5% „	102 50	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ „ w. a. 5%	87 50	87 —
„ „ „ 5% sr.	103 —	102 75
Franz. Josef „ 5%	100 75	100 50
Gal. Kar. Lud. „ 5%	104 —	103 —
„ II. em. „ 5%	100 —	— —
„ 1871. III. „ 5%	97 50	97 —
Kasch. Oderb. „ 5%	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 —	78 50
„ II. 1867 „ 5% „	91 —	90 50
„ III. 1868 „ 5% „	82 75	82 25
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	99 80	99 60
Rudolfbahn „ 5% „	96 25	96 —
Siebenbür. I. „ 5% „	92 30	92 10
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy)	113 —	112 50
„ złr. 200 5% sr.	95 —	— —
Süd-nord. Verb. w. s. 5%	80 —	79 —
„ „ w. a. 5% sr.	100 25	100 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 50	90 —
„ Nrdost 300 5% „	89 75	89 50
„ Ostbhn 300 5% „	81 50	81 30
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3 1/2 %	92 35	92 25
Hamburg „ 2 1/2 „	81 —	80 90
Londyn „ 2 „	109 70	109 60
Paryż „ 5 „	42 65	42 65
Monety:		
Dukat ważny	5 30	5 29
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 74	8 73
Srebro	108 35	108 25
Talar pruski	163 50	163 25
LWÓW 30 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	229 —	227 —
„ „ krajow. 80	87 —	83 50
Listy zast. galic. 5%	82 25	81 75
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	79 50	78 75
Półimperjał ros.	9 —	8 86
Rubel srebrny obrączk.	1 75	1 65
„ papier.	1 49	1 48
WARSZAWA 24 sierp.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 42	7 40
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 45	87 22
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	100 43	100 20
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	101 —
„ „ warsz.-bydg.	— —	74 50
„ „ warsz.-teresp	121 —	120 —
Listy zast. serji 1.. 4%	95 20	94 90
„ „ 2.. 4%	94 10	93 80
kupon ubiegły	— 68	— —
„ nowe 5%	94 10	93 80
kupon ubiegły	— 86	— —
„ likwidacyjne 4%	80 10	79 80
kupon ubiegły	— 92	— —
BERLIN 31 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7 1/2 %	—	46 1/4

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ pospi.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ wielicki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ podgórski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ polski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ poznański	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ pruski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ na Oświę. wroc.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ do Wrocł. wiedeń	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ wiedeński	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ czerniow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnopolu: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Podwołoczyskach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Warszawie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu: krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch [illegible] Ludwika [illegible] pierwéj [illegible] garu [illegible] skiego.

PRZESTROGA.

Jeżeliby kto ujrzał u kogo banknot na **1000** zł. a. w. z napisem na odwrotnéj stronie **Franco ungarische Bank**, albo z wyciśniętemi niebieską farbą **J. Salomon Tarnow** z dopiskiem **Pendracki**, raczy donieść o tém tutejszéj Dyrekcyi Policyi, gdyż **takie tysiączki są skradzione.** — Bliższych szczegółów udzieli kantor **M. Schönfelda w Krakowie** ulica Stolarska. 3529(1-2)

Ostrzeżenie.

Jako sądowa kuratorka syna mojego Zygmunta hrabiego Załuskiego, ostrzegam wszystkich interesowanych, że żadnych weksli jego i długów na jego lub moje imie zaciąganych, ani teraz ani w przyszłości płacić nie będę. 3515(1-3)

Siedliszowice dnia 21 sierpnia 1872.

Zofia z hrab. Przerembskich
Hrb. Załuska.

W teatrze krakowskim

we wtorek dnia 3 września 1872 r.

Słynny magik
i brzuchomówca

Chevalier dr. Epstein

będzie miał zaszczyt dać

drugie wielkie przedstawienie naturalnéj egipskiéj i indyjskiéj magii i brzuchomowstwa na 7 różnych głosów z nowym zupełnie programem w 3 oddziałach.

Cena miejsc zwyczajna.

Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Biletów dostać można codziennie od godziny 10 do 12 i od 3 do 6 w kasie teatralnéj.

Program przedstawienia nabyć można w kasie.
3531 (1-1).

Pociecha i pomoc

Chorzy

na **suchoty, błednicę, gruczoły, liszaje, hemoroidy, hysteryę, osłabienie nerwów, gościec, dnę, padaczkę, choroby płciowe** lub na inną tak zwaną „nieuleczoną chorobę" mogą się pozbyć **sami prędko i niezawodnie** swoich cierpień za pomocą wybornéj książki **Dra Airy's „Naturheilmethode"** (2gie bardzo pomnożone, wieloma nowemi świadectwami zaopatrzone wydanie). Cena $1^{1}/_{2}$ sgr.) Za przesłane 15 cent. markami frco, nabyć można w Rhein. Verlags-Anstalt, Duisburg a. Rhein. 3477(1-24)

wszystkim chorym!

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI

Ulica Floryańska, 364, I. piętro.
2620(7-?)

SYROPY
podfosforanów, sody i wapna

doktora Churchill,

autora odkrycia własności leczących

podfosforanów w słabościach piersiowych i suchotach płucnych,

są jedynie wyrabiane przez pana **Swann**, aptekarza w Paryżu. — Sprzedają się w butelkach czworograniastych opatrzonych podpisem **Dra Churchill,** oraz etykietą i znakiem fabrycznym **apteki Swann** przy **ulicy Castiglione Nr. 12 w Paryżu.** 2924(2-26)

Dostać można w KRAKOWIE w aptece pana **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku.

STUDENCI

znajdą dogodne pomieszczenie i wikt. Ulica Kanonna Nr. 115 na dole.
3527(1-3)

W Zegartowicach

w powiecie Wielickim, $1^{1}/_{2}$ mili od Gdowa, w dniu 5tym i następnych dni aż do 8 t. m. sprzedawane będą sądownie zajęte w lasach tamtejszych sągi jodłowe i sosnowe, oraz na pniu stojące i już ścięte drzewo, przez publiczną licytacyę lub z wolnéj ręki za gotowe pieniądze; do czego chęć kupna mających, zaprasza się. (3532)

TEKTURA

ogniotrwała

wodne szkło (Wasserglas).

Smołowiec węglany

surowy i preparowany.

ASFALT

Asfaltowy Lakier.

Portlandt-Cement, Papier

GIPS,

poleca 3517(1-3)

Maxymilian Caro

w Krakowie,

przy ul. Grodzkiéj, Nr. 103.

Dr. L. G. Kraus,

em. sekundaryusz kliniki i oddziału syfilitycznego w wiedeńskim c. k. szpitalu powszechnym, ma swój

Instytut Ordynacyjny

dla słabości

ukrytych i skórnych

Wiedeń, Franz-Josephs Quai, Werderthorgasse Nr. 7, II. Stock.

Ordynuje od 11 do 2 i od 5 do 8 wieczór.

☞ **Pisemne konsultacye** uskuteczniа się niezwłocznie, a medycyny i instrukcye posyła się w każdym języku.

☞ Moja 20to-letnia praktyka, liczne doświadczenia, jakie zebrałem w najpierwszych i największych szpitalach i moje naukowe zdolności na polu syphilodologii, podają najlepszą rękojmię, że chorzy będą **prędko i radykalnie** wyleczeni. 3496(1-?)

APTEKA

pod „Murzynami" w Moguncyi

przesyła darmo umiejętną rozprawę profesora Dra Sampson'a o użyciu

pigułek kokowych I. II. i III.

(1 pudełko 1 talar, 6 pudełek 5 talar., cennik lek. w Prusach) w chorobach organów **oddychania i trawienia, systemu nerwowego i w słabościach** ogólnych i szczególnych, tudzież o znakomitych własnościach sławnego leku na wszystkie choroby u Indjanów, **Koka z Peru.** 2044(2-12)

Główne składy na całą Austryę mają aptekarze pp. **Edward Haubner**, w Wiedniu, am Hof; **J. v. Töröck**, w Peszcie; **Józef Fürst**, w Pradze.

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.
Preis 2 fl.

Zu haben in der
Ordinations-Anstalt
für 3263(2-50)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.

Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

Olbrzymie korzyści, jakie giełda przynosi codziennie tym, **co wprawnem okiem, bez namiętności i tylko na niezawodnych obliczeniach oparci,** spekulacyom giełdowym się oddają, spowodowały nas uczynić przystępniejszem i naszym ziomkom nieprzebrane to źródło bogactw, dając im w naszym

Kantorze Bankowym i Giełdowym

pod sądownie protokołowaną firmą

S. Deiches & Comp.

w Wiedniu, Schottenring 18,

sposobność, wziąść czynny udział w tych nader korzystnych interesach, nie narażając się, o ile się to przewidzieć da, na straty.

W krótkim stosunkowo czasie istnienia naszego kantoru, udało się nam pozyskać liczną klientele, szczególnie między naszymi współobywatelami, **a osiągnąwszy dla naszych komitentów rezultaty nader korzystne,** wyrobiliśmy sobie opinię nieskazitelnéj prawości i sumienności.

Ośmieleni tym chlubnym sukcesem, jak niemniéj tem, że i nadal jak dotychczas w skutek naszych stosunków z znakomitymi osobistościami, stojącymi na najwyższym szczeblu świata finansowego, będziemy w stanie udzielać naszym klientom **cenne wskazówki co do zyskowności pojedynczych spekulacyj** — zapraszamy naszych Szanownych współobywateli wejść w stosunki handlowe z nami, a znana nasza obrotność w interesach bankowych i giełdowych, daje szanownym naszym komitentom rękojmię, **że wszelkie zlecenia** z największą akuratnością i szybkością wykonamy.

W końcu zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności na obecną **nader korzystną konstelacyę** giełdową, za pomocą któréj przy odpowiedniém postępowaniu do wielokrotnego pomnożenia kapitałów w krótkim czasie doprowadzić można, i oświadczamy naszą gotowość do udzielania na każde żądanie sumiennych i szybkich informacyj w języku polskim.

S. Deiches i Spółka

Schottenring, 18,
naprzeciwko giełdy.

3501(1-?)

Ces. król. uprzywilejowana Kolej Dniestrzańska.

ROZPISANIE KONKURSU

na obsadzenie pewnej liczby prawem z dnia 19 kwietnia 1872 r. w Nrze 60 „Dziennika praw" dla wysłużonych podoficerów, wymówionych posad.

Oznaczenie kto przyjmuje	Oznaczenie posady do obsadzenia	Wynagrodzenie przywiązane do posady: Pensja zł.	ct.	Na mieszkanie zł.	ct.	Datki	Codzienne wynagrodzenie zł.	ct.	Wymagane wiadomości i inne do otrzymania posady	Czy dla otrzymania posady wymaganem jest: Praktyczna próba i jak długo	Egzamin i z jakich przedmiotów	Gdzie podania adresowane być mają	Termin współubiegania się o posady	Uwagi
Ces. król. uprzyw. kolei Dniestrzańska.	**4** urzędników do kancelaryi	600	—	160	—				Znajomość języków polskiego i niemieckiego. Czytelne pismo.	Próba trzymiesięcz. za codziennem wynagrodzeniem	Egzamin z instrukcyj służbowych	Dyrekcya c. k. uprzyw. kolei Dniestrzań. Wiedeń, I. Nibelungengasse N. 1.	4 tygodnie od dnia ogłoszenia w urzędow. dzienniku wiedeńskim	Miejsce służby przy dyrekcyi ruchu w Samborze
	1 służący dla biura	270	—	84	—	Ubranie służbowe			dto	—	—	dto	dto	dto
	5 konduktorów	350	—	84	—	Ubranie służbowe i milowe wynagrodzenie			dto	Trzymiesięczna próba za codzienne wynagrodzenie	Egzamin z instrukcyj służbowych	dto	dto	—
	2 służących do sal i dozorców stacyj	270	—	84	—	Ubranie służbowe			dto	dto	dto	dto	dto	—
	87 strażników kolei	210 do 300	—			Mieszkanie i ubranie służbowe			dto	dto	dto	dto	dte	—
	13 palaczów lokomotyw	—	—			Wynagrodzenie od mili	Codzi	en	—	—	dto	dto	dto	—
	8 bremzerczyków	—	—			dto			—	—	dto	dto	dto	—

Podania o jedną z wyżéj wymienionych posad, powinne być przez uwolnionych już od służby wojskowéj podoficerów — wprost — a od zostających jeszcze w służbie, za pośrednictwem właściwych wojskowych władz do Dyrekcyi podane. — Starający się o posadę, a nie zostający już w wojskowéj służbie, powinien oprócz świadectwa uzasadniającego jego żądanie, jeszcze świadectwo dobrego prowadzenia od naczelnika gminy swojéj obecnéj siedziby, świadectwo od urzędowego doktora, że siły jego wymaganiom służby odpowiadają, wreszcie w razie danym dowód, iż pewne szczególne kwalifikacje dla zajęcia żądanéj posady posiada — dołączyć.

Wiedeń, 20 sierpnia 1872.

Dyrekcya c. k. uprzyw. kolei Dniestrzańskiéj.

(Przedruk nie będzie zapłacony.)

Dra J. Jacoby'ego

Napój cudowny (Wundertrank),

jest bezsprzecznie najprzyjemniejszym i najstósowniejszym napojem tak dla chorych jak i dla zdrowych.

Lintorf, 2 czerwca 1872. — Przesłany mi d. 26. 4 cudowny napój (Wundertrank, otrzymałem. Po jego użyciu **polepszyło mi się**, ale jeszcze nie zupełnie jestem zdrów; czego nie mogę nawet żądać, gdyż zanadto się spóźniłem, a to zastarzała choroba piersiowa. Byłem zresztą **chory na całém ciele i nie myślałem, że dędę zdrowszy. Myśl ta jednak znikła, gdy doznałem znacznéj ulgi. Nawet inni ludzie mogą to widzieć i powiedzieć: „Poschkampowi znowu lepiéj"**; i wielu naśladując mnie, używa **cudownego napoju** (Wundertrank).
Piotr Wilh. Poschkamp.

Opisy użycia w **ośmiu** językach otrzymać można darmo we wszystkich składach. Cena złr. 1 cent. 50 w.a. — Składy: w Krakowie u **Maksymiliana Caro** ul. Grodzka Nr. 103; we Lwowie u **Zygmunta Ruckera**; w Wiedniu, Kohlmarkt 11. 3480(1-1)

Chorzy, którzy nadaremnie używali innych środków, niechaj **z zaufaniem zrobią ostatnią próbę z cudownym napojem** (Wundertrank).

KANTOR GIEŁDOWY i WYMIANY

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring 18

przyjmuje wszelkie sprawy **bankowe, giełdowe i wymiany.**

Zlecenia tutejsze i z prowincyi wykonuje się szybko, dobrze i rzetelnie, a zakupione przez kantor giełdowy papiery wartościowe i waluty lokuje się z uwzględnieniem targu pieniężnego w każdéj chwili.

☞ Biura otwarte co dzień od godziny 9téj z rana do godziny 6téj wieczór bez przerwy. 3382(1-15)

ASTMA. Duszność, chrypka, katary i wszystkie cierpienia organów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych Levasseur** aptekarza w Paryżu.

NEWRALGIA. Wyzdrowienie natychmiastowe po użyciu **Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier.** — Każde pudełko opatrzone być winno podpisem Dra Cronier.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece **Levasseur w Paryżu**, 19 rue de la Monnaie. W **Krakowie** dostać można w aptece p. **W. Redyka.** 2639(9-52)

PAPIER RIGOLLOT

czyli

„Gorczyca w arkuszach."

NA SYNAPISMY

przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiéj chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa. jest to zadanie, które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób. **A. Bouchardat**, (Annuaire de thèrapeutique 1868, pag. 204).

Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, aby opatrzony był podpisem właściciela. Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcya w języku polskim.

P. Rigollot

Dostać można u wynalazcy 26 rue Vieille du Temple w Paryżu — w KRAKOWIE w aptece p. **Wiktora Redyka** i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy.

Ważne dla Zakładów Naukowych!

Księgarnia J. M. Himmelblau'a w Krakowie

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 322,

poleca

następujące książki szkolne własnego nakładu na rok szkolny 1872/73, a mianowicie:

	zł.	ct.
WELTERA: **Dzieje powszechne** skrócone i na język polski przełożone przez Zygmunta Sawczyńskiego. Wydanie trzecie, 3 części. 1872.	2	—
LERCLA WŁADYSŁAWA: **Gramatyka języka polskiego** dla użytku szkół elementarnych. Wydanie drugie poprawione. Kraków. 1872.	—	45
MECHERZYŃSKI Dr.: **Wypisy polskie** dla szkół żeńskich z najcelniejszych pisarzów krajowych ułożone. Kraków. 1872.	1	80
Tegoż autora: **Stylistyka**, czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania do użytku młodzieży szkolnéj ułożona. Kraków, 1870	—	80
Tegoż autora: **Historya literatury polskiéj** dla szkół. Kraków 1872.	1	80
KELNERA L. Dr.: **Pedagogika w urywkach,** obejmująca sprawy szkołyy początkowéj i wychowania domowego, opracowana przez Zygmunta Sawczyńskiego. Kraków. 1872.	1	32
WĘCLEWSKI: **Słownik łacińsko-polski** do autorów klasycznych. Kraków. — 1868. Wydanie 2gie poprawne	4	—
SZOBERA: **Gramatyka języka niemieckiego**. Tłomaczenie na język polski przez Rebena. Część I. Kraków 1870	—	85
E. REBEN: **Gramatyka języka niemieckiego**. Składnia i wierszowanie. Kraków. 1871.	—	60
E. REBEN: **Wypisy niemieckie** do tłomaczenia niemieckiego na polskie i z polskiego na niemieckie. Kraków, 1872.	1	20
ŚWITKOWSKI: **Wypisy francuzkie** do użytku młodzieży polskiéj z dodatkiem słownika francuzko-polskiego. Wydanie drugie poprawne, Kraków, 1872	1	—
SIEMIEŃSKI: **Wieczory pod lipą,** czyli Historya narodu polskiego, wydanie 10 zupełnie przerobione z dodatkiem Chronologii polskiéj w marginesach. — Kraków. 1872.	1	—
SIEMIEŃSKI: **Ody Horacyusza**, wydanie miniaturowe. Kraków. 1869. na papierze welinowym	2	—
„ zwyczajnym	1	50

Również Księgarnia otrzymała na skład główny dla Krakowa:

	zł.	ct.
POKORNEGO: **Zoologia**. Tłomaczenie na język polski przez Dra Rzepeckiego, z 500 drzeworytami. Wydanie drugie. 1872	1	40
POKORNEGO: **Mineralogia**. Tłomaczenie na język polski przez Dra Rzepeckiego, z kilkuset drzeworytami. Wydanie 2gie, 1872.	—	80

Książki te po wszystkich księgarniach dostać można. 3522(1-3)

Otwarte 1823.

1 wielki złoty, 1 mały złoty i 5 srebrn. medali otrzymał w nagrodę od rządu.



Poręczenie

ósmego powszechnego niemieckiego zgromadzenia straży ogniowéj w Linzu.

Pompy centryfugalne,

Sikawki ogniowe
wszelkiéj wielkości,
Sikawki i pompy
ogrodowe, wyciągacze wody, skrapiacze dróg, gasiki itd.

Wszystkie potrzeby dla straży ogniowéj, drabinki i przyrządy do ratowania.

WM. KNAUST

WIEDEŃ,

Fabryka maszyn i przyrządów do gaszenia ognia.

Leopoldstadt, Miesbachgasse **Nr. 15.**

Pompy do budowy,
pompy do studzien, browarów, gorzelni, cukrowni, chemicznych fabryk, gospodarcze itd. do wina, piwa, spirytusu, oliwy, węże, wiadra konopne, skórzane, kauczukowe.

(I.) ———3465(1-10)

Illustrowane cenniki przesyła się darmo.

GŁÓWNY SKŁAD

pierwszéj austr. c. k. uprzyw.

FABRYKI TRUMIEN METALOWYCH

A. M. Beszornera i Spółki w Wiedniu,

utrzymuje

A. FALISZEWSKI w BOCHNI.

Piękność formy, elegancya ozdób, mocność i trwałość roboty, ☞ **a osobliwie taniość,** ☜ odznacza ten fabrykat i daje mu pierwszeństwo przed najpiękniejszemi trumnami drewnianemi. — Jedno zwiedzenie wymienionego składu wystarczy, aby się o tém przekonać. — Po cenach od 7 fl. 50 kr. w górę. 2712(5-1

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.